

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od pierwsza drobna 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 2 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
o redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 szr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., we Włoszech,
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 29 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
sadowego niemiecko-austriackiego należących urzędy po-
sadowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rekopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie szczone będą.

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — Ajencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise No. 30. 1 pp. Havas,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Baku: S. Bajonki. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 grudnia.

Zmiany dokonane w gabinecie wersalskim nie za-
dowoliły ani prawicy, ani lewicy, a w ogóle przewa-
ża mniemanie, że choć nastąpił na chwilę rodzaj za-
wieszenia broni, położenie samo w rzeczywistości nie
zmieniło się wcale. Jak Republique Franc. tak i
republikański Avenir Nat. mniemają, że p. Thier-
sowi szło przedewszystkiem o usunięcie przesilenia,
które w obecnej chwili, gdy tyle spraw naglących z
końcem roku oczekuje ostatecznego załatwienia, mo-
głoby stać się powodem wielu niedogodności. Organa
lewego centrum wypowiadają otwarcie swe niezadowo-
lenie. Temps twierdzi, że p. prezydentowi potrzeba
było w znanym orędziu zamiast mówić o wielu innych
sprawach, poruszyć przedewszystkiem kwestyę częścio-
wego odnowienia Zgromadzenia, a Francya z pewno-
ścią nie potrzebowałaby się obawiać przesilenia. Dość
przejrzanie wita nowych ministrów organ Orleanistów
Journal de Paris, dodaje jednakże przytę, że
krok, na jaki p. Thiers zdecydował się w dniach o-
statnich, nie wystarczy, i że obowiązkiem jest jego po-
łączyć się bezwarunkowo z prawicą. Organ fuzjoni-
stów Français niezadawania się dotychczasowemi
zmianami w gabinecie, owszem woła, aby prawica sku-
piła się jeszcze silniej i zmusiła p. Thiersa do podda-
nia się jej woli. Legitymistyczna Gazette de Fr.
zaś mówi, iż prezydent poczyniwszy tu i owdzie usę-
pstwa przeciwnemu obozowi nie myśli wcale o zmia-
nie dotychczasowej swej polityki.

Ostro a nawet gwałtownie przemawia legitymisty-
czna Union i klerkalny Univers; pierwsza mniema,
że p. Thiers przybrał tylko nową maskę, a osta-
tni nie chce wierzyć, aby prawica mogła wchodzić w
jakikolwiek stosunki z prezydentem, któremu nie po-
staje nie więcej jak tylko, albo się oddać bezwzględ-
nie na łaskę lub niełaskę prawicy, lub ustąpić. Ofi-
cjalny Bien public daje do zrozumienia, że p. Thiers
odnawiając gabinet zrobił to jedynie w celu uniknięcia
przesilenia, któreby w chwili obecnej mogło zakończyć
się fatalną katastrofą. — Polityka p. Thiersa pozostanie
jedną i tą samą!

O podstawach, na których przyszło do wzajemne-
go porozumienia, piszemy pod właściwą rubryką.

Przedwczoraj rozpoczęły się w Izbie włoskiej ob-
rady nad stowarzyszeniami religijnymi. Dzienniki za-
pewniają, że projekt rządowy zostanie przyjęty w pier-
wotnej jego redakcyi.

Gdy z Apeninów dochodzą nas przerażające
szczęgóło o spustoszeniach poczynionych na półwyspie
włoskim bądź to w skutek wylewów, bądź szalonych
wicherów, czem przedewszystkiem Neapol został dotknię-
tym, donoszą z Anglii o gwałtownym orkanie, który
w większej części kraju, przedewszystkiem w okolicach
nad brzegami morza poczynił niesłychane spustoszenia.
Burza zrywała całe domy, przewracała ludzi i poni-
szczała wiele okrętów stojących w portach. Szkody ma-
ją być nieobliczone; orkan dotąd się nie uspokoił, o-
wszem tu i owdzie zrywa się z podwójną wściekłością.

Bezustannie zmiany gabinetowe w Carogrodzie
mają być owocem chorobliwego usposobienia sultana,
o którego słabości najsprzeczniejsze obiegają pogłoski.
W dniach ostatnich wymieniano Raszida Paszę jako
następcę obecnie urzędującego ministra spraw zewne-
trnych. O Raszidzie Paszy donoszą, iż tenże był naj-
zaufanym przyjacielem i powiernikiem zmarłego Aali
Paszy i cieszy się dziś szczególniejszymi względami
sultana. Wychowany w Paryżu, złożył dowody swego
administracyjnego talentu jako gubernator Syrii a na-
stępnie Albanii i zostawał z ministrem, którego ma
zastąpić, w stosunkach osobistej przyjaźni.

W końcowych obradach przyjęto w dniu wczoraj-
szym w Izbie panów ordynacyę powiatową 112 glosa-
mi przeciw 91. W imieniu Polaków członków Izby
panów, których pęgiu na wczorajszym posiedzeniu było
obecnych, a mianowicie pp. L. Slaski, hr. Józef
Mielżyński, hr. M. Kwilecki, hr. Czapski i hr.

Z. Skorzewski, przemawiał hr. J. Mielżyński
przy § 182 projektu rządowego. Mowę szanownego
członka Izby panów w następnym umieszcimy numerze
pisma naszego, tutaj nadmienimy tylko, że według wia-
domości nadesłanych nam przez naszego koresponden-
ta, p. hr. Mielżyński, odpowiadając na mowę p. Kohl-
eisa, potrafił o germanizacyjną politykę w naszym
Księstwie i z godnością zaznaczyć stanowisko Polaków
do rzeczonoego projektu ordynacyi powiatowej.

Związek Spółek i Patronat.

Jeżeli w ogóle jest obowiązkiem dzienni-
karstwa śledzić bacznie kierunek wszelkich prac
organicznych, posród społeczeństwa dokonywa-
nych, to szczególnie jego pieczy doznawać po-
winny te instytucye publiczne, które, zbiorowe-
mi siłami społeczeństwa stworzone, w braku
materyjalnej podstawy, stać muszą trudem i po-
święceniem pojedynczych osobistości, ofiarują-
cych im swą bezinteresowną pracę, często z za-
parciem siebie a z okiem zawsze zwróconem
na korzyść ogółu.

Do takich instytucyi podtrzymywanych du-
chem pojedynczych jednostek należy nasz Zwią-
zek Spółek zarobkowych. Nie ujmając bynaj-
mniej pracy i zasługom członków komitetu
Związku, którzy w ciągu całego roku nie opu-
szczając rąk, mimo otaczającej ich obojętności
pracowali wytrwale, to jednak Patron, jak to
wreszcie do ducha samej ustawy Związku Spół-
lek plynie, jest jego duszą, w nim tkwi punkt
ciężkości Związku, od niego i pracy jego zale-
ży dalszy rozwój i rozkwit Spółek i samego
Związku. Tę też większy obowiązek mamy
bacznie, abyśmy milczeniem i brakiem uznania
nie oziębili zapału nowego Patrona, z drugiej
zaś strony towarzysząc mu w jego przejażdż-
kach i rewizjach Spółek, słowem we wszystkich
jego urzędowych czynnościach kroki jego u-
miarkowanej poddawali krytyce.

Tym tylko sposobem między publicznością
a Związkiem i jego reprezentantem wyrobić się
może pewien nieprzerwany a ciepły stosunek
dla obojga stron korzystny, a przedewszystkiem
najkorzystniejszy dla samej sprawy. Tym tylko
sposobem Patron widząc, iż opieką swą i po-
parciem otacza go społeczeństwo, wytrwa na
swej drodze, którą z taką energią i niezmor-
dowanym trudem kroczy.

Z tych wychodząc pobudek, pozwolimy so-
bie kilka rzucić uwag na tém miejscu co do
dotychczasowych działań i projektów Patrona.
Z pierwszemi jesteśmy w najzupełniejszej zgo-
dzie; co do drugich, póki czas, t. j. dopóki je-
szcze należą do dziedziny projektów i pomy-
słów, poczynić jesteśmy zniewoleni pewne u-
wagi. Pisząc to, mamy na myśli projekt Pa-
trona utworzenia pisma dwutygodniowego jako
organu Związku a mianowicie Patrona. My z za-
sady i z powodu okoliczności, w jakich zosta-
jemy, jesteśmy, wyznajemy to otwarcie, zwolen-
nikami twórczenia pism. Wedle nas każde pi-
smo, które zdobędzie sobie nowe koło czytel-
ników, choćby nawet niezbyt szerokie, już speł-

Jakie na sobie nosiły napisy, godła, oznaki, ry-
sunki, wyobrażenia i t. d.

Dla jakiej okoliczności i kiedy zakopane zostały
w ziemi — jak i z tego wypłyne naukowy pożytek
i t. d. Ale nieskończonym gdybyśmy chcieli zadawać
sobie pytania nasuwające się, i odpowiadając na nie,
ograniczyć się więc na tem tylko, co potrzeba do zo-
rozumienia raz jeszcze powtarzam tego wielce ciekawego
wykopiska.

A najprzód co do pytania pierwszego oświadczamy
stanowczo, że te któreśmy widzieli, a widzieli ich do
dwóch tysięcy z połamaniami licząc wszystkie są auten-
tyczne i z jednego miejsca wykopania pochodzą — ale
któże wie czy nie dotknął ich żaden profan, ani fał-
szerz, ani pseudo amator, jak to miało miejsce w wy-
kopisku pęczyskim z którego podrobiono w 1844
trzy odmiany traktatu Leszka Czarnego i trzy odmiany
Przemysława II. Czyż to więc skarb dla nauki.

Na drugie odpowiadając pytanie co do epoki
ich wykucia, gdy na nich niema wyraźnych lat — to
ta epoka da się oznaczyć tylko przez napisy, wzaje-
mne porównanie typów znalezionych, i przez porówna-
nia tychże typów z innymi znanymi z innych wyko-
palisk.

To wszystko rozważając uważnie przyszłiśmy do
wniosków następujących, że znalezione w Gębokim
pieniżki pochodzą z epoki traktatów zaczynających
się od roku 1173 od śmierci Bolesława Kędzierzawego
i sięgają śmierci Miecysława III to jest roku 1202,
czyli że wykopisko Gębokie zawiera w sobie monety
mniej więcej lat trzydziestu. Idźmy dalej. Znalezione
monety, wszystkie któreśmy widzieli, wszystkie bez

niło swoje zadanie. Ale zasady, jak każda
w ogóle teorya, muszą się rachować z rzeczy-
wistością. Nie idzie zatem, by je porzucać, gdy
chwilowo gruntu nie mają. Nie, bynajmniej,
odracza się je a tymczasem przygotowuje grunt,
by choć kiedyś je można urzeczywistnić. Obok
tego mamy i to na względzie, że zwykle
sprawy lub instytucye i bez obrachowania po-
stawione wywracają się, oddziaływając fatalnie
na społeczeństwo, które, mając fakt przed sobą,
nie wchodzi w przyczyny, dla czego tak się
stało, patrzy jedynie na skutek i traci wiarę
w powodzenie swych prac i przedsięwzięć. Otóż
co do owego pisma dwutygodniowego nie wi-
dzimy, że się tak wyrażimy, gruntu dla niego.

Być może, że nie brakłoby piór chętnych
do wypełniania pracami swemi kolumn rzecz-
nego Dwutygodnika, lecz przekonani jeste-
śmy, że brakłoby odpowiedniej liczby abonen-
tów — a tworzyć pismo, by żyło z ofiar lub
składek spółkowych, uważamy za zbyt nie-
potrzebny. Byt podobnego pisma bez czytel-
ników i bez abonentów byłby sztucznym tylko,
a sądzimy, że podobnej efemerydy ani Związek
ani Patron życzyć sobie nie mogą.

Same zaś Spółki podobnego pisma utrzy-
mać nie są w stanie dla tej prostej przyczyny,
że liczba ich jest zbyt mała. Daleko więc sto-
sowniej zdaniem naszym fundusze, jakichby ty-
tułem subwencyi wymagał Dwutygodnik,
obrócić na kosztą niezbędną do organizowania
nowych Spółek, szczególnie w okolicach, zale-
wem innoplemiennego żywiołu i upadkiem eko-
nomicznym najbardziej zagrożone.

Tymczasem istniejące pisma a wreszcie i
nowe pismo dla klas średnich, Wiarus, który
z Nowym Rokiem zacznie wychodzić, zastąpią
całkowicie brak projektowanego Dwutygodni-
ka. Nie ma pewno miejsca w prowincjach na-
szych pod zaborem pruskim zostających, do któ-
regoby żadne z pism naszych nie dochodziło,
w nich więc tak Związek jak i Patron informa-
cye swe помещać mogą, a z pewnością do-
jdą one do wiadomości tych, którzy ich pragną
lub potrzebują. Kiedy zaś liczba Spółek zmno-
ży się, kiedy ruch ekonomiczny zwiększy się,
kiedy wreszcie koło czytelników daleko szerszem
będzie od dzisiejszego, wówczas my pierwsi go-
rąco poprzemy projekt Patrona. Na dziś w sto-
sunkach naszych pismo fachowe uważamy je-
szcze za za wcześnie.

Na dziś, za najpilniejszą sprawę poczytujemy
regulowanie Spółek już istniejących, a nastę-
pnie staranie się o założenie Spółek tam,
gdzie ich dotąd nie ma. Skoro Patron pierwsze
usystematyzuje i w prawidłowy ruch wprowadzi,
a drugich liczbę znaczną założy i bieg im na-
leżyty nada, wówczas spełni święcie obowiązki
na siebie przyjęte, wówczas nie tylko przyszłe
walne zebranie lecz całe społeczeństwo nasze
tak jemu jak i Związkowi Spółek Zarobkowych
z całej duszy powie: Dzięki wam, zasłu-
żyliście się dobrze krajowi.

wyjątku Piastowskie, polskie, ściślej mówiąc Wielko-
polskie i nieco Szląskich z panowania Piastów; ostatnie
ledwo w 1/10 części do całego zbioru. Głównie znaj-
dują się tu monety Miecysława Staroego — dwie sztu-
ki Bolesława, jedna niema, oznaczona przez Stron-
czyńskiego jako Leszka białego. Dwa typy monet
arcybiskupów Gnieźnieńskich. Wiele typów monet
Wrocławskich Bolesławów Szląskich — i bardzo wiele
monet niemych, wyrobów niewątpliwie mennic polskich,
które koniecznie do tej epoki należeć muszą. Co do
mennic, to tym monetom naznaczymylibyśmy dwie gło-
wnie Gniezno i Wrocław.

Żeby teraz ważną okoliczność za czyjego panowa-
nia bite były znalezione pieniądze, zrozumieć — prze-
niemy się myślą na kartę dziejów naszych.

Fatalną w skutkach myśl podzielenia monarchii
polskiej między synów, wykonał jak wiadomo
Bolesław III Krzywousty roku 1139. W skutek tego
podziału ziemia Krakowska, Łęczycka, Sieradzka, Szląsk
i Pomerania dostały się najstarszemu synowi Włady-
slawowi II. Mazowsze, Kujawy, ziemia Dobrzyńska
i Chełmińska Bolesławowi Kędzierzawemu przypadły
w dziale. Wielkopolskę otrzymał Miecysław zwany
Starym. Sandomirską i Lubelską ziemię Henryk. —
Najmłodszy Kazimierz jeszcze nie dwoletni nie o-
trzymał. Władysław przy śmierci ojca miał lat 35 a
Miecysław 8.

Namowami więc żony swej Agnieszki Austriaczki
powodowany Władysław, umyslił najprzód Mieszką
wypędzić z dzielnic Wielkopolskiej — z innymi po-
tém ułatwić się braćmi i tak zawiadnąć Polską całą.
Wiadomo, że to nie udało mu się, bo po stoczonych bi-

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sekretarzowi sądu powiatowego Gorniakowi
w Pszczynie dać żądane uwolnienie ze służby sądowej a nadać
mu zarazem tytuł radcy kancelaryi.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Krotoszyńskiego, 9 grudnia.

(Wybory do sejmiku powiatowego. — Sejmik powiatowy).

Wybór do sejmiku powiatowego, jaki się w d.
4 b. m. odbył, wypadł dla nas pomyślnie. Wszyscy
obywatele ziemscy, zjechali się jako jeden mąż, aby
oddąć głos na p. Modlibowskiego z Kromolice, który
tę obrany został. Niemcy, widząc się w mniejszości
głosowali także na naszego kandydata. W ogóle za-
znaczyć musimy, że zjazd ten miłe bardzo na mnie wy-
warł wrażenie. Przysłuchując się z boku naradom
przedwyborczym, bardzo się ucieszyłem, że wszyscy
ożywiłi byli tą myślą, aby wybrać takiego tylko,
któryby pełnił powierzone obowiązki gorliwie i chętnie
a nie poprzestawał wyłącznie na honorze, jeżeli w ogóle
przy obowiązkach marzyć można o honorach. Bo jak
z jednej strony piękna zaiste jest rzecz, w imię dobra
ogólnego podejmować się obowiązków publicznych i
pełnić je gorliwie, tak z drugiej strony, jest oburzają-
cym jeśli ten, który ich się podjął, nie pełni ich wcale,
poprzestając tylko na tytule. Dobrze też powiedzieliście
w artykule wstępnym Dziennika: Rachunek zys-
ków i strat, że nie powinniśmy się rwać do tego,
czego nie rozumiemy i czemu nasze siły sprostać nie
mogą; jak niemniej, że niepowinniśmy się rządzić zby-
tnią pobłażliwością ani względami towarzyskimi, które
w sprawach publicznych miejsca mieć nie powinny,
bo przez to ogółowi zamiast korzyści stratę przynosimy.
Przy każdorazowych więc wyborach, jedynie ludzi
zdolnych i chętnych do pracy wybierać powinniśmy,
lecz pytamy się, czy tak się dzieje? Zawróćmy tedy
póki czas jeszcze!

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Krotoszy-
niaków na sejmik powiatowy, który się dnia 11 b. m.
odbędzie. Obok ważnych spraw, jakie się znajdują na
porządku dziennym, powinniśmy przedewszystkiem po-
myśleć o wyborach do komisji, które nas na rok przy-
szły do opodatkowania szacować mają. Rok bowiem
bieżący był jeszcze jaki taki, choć podatki wielkie pla-
ciliśmy. Rok jednak przyszły nie jednemu się da we
znaki, gdyż sądząc z dotychczasowego stanu oziminy,
wcale się na urodzaj nie zanosz. Jeśli więc członko-
wie rzeczonych komisji, nie uwzględnią naszego po-
łożenia i pójdą za głosem przewodniczącego w nich,
wówczas niejednemu pożałuje, że się nie stawili do wyboru
szacunkowych komisji, a teraz właśnie czas zapobiedz
krytycznemu w przyszłości położeniu. Przewodniczący
może co roku podwyższać podatki, to go przecież nie
kosztuje, ale członkowie komisji, inaczej na tę rzecz
patrz. Będąc prawie wyłącznie właścicielami ziem-
skimi, trafniej będą umieli ocenić tę sprawę, niżli ten,
który za odroczenie często uważa sobie, jak najwyżej
podatki podnieść, a położenia naszego, siedząc w biu-
rze, nie mówiąc już wcale o innych stosunkach, znać
nie może. Teorya tu niewiele pomoże; bo praktyka,
zwłaszcza w gospodarstwie wymaga z powodu zbiegu
okoliczności, znacznego nieraz od niej zboczenia. A więc
w dniu 11 b. m. znów wszyscy do Krotoszy — jak
jeden mąż!

Lwów, 7 grudnia.

(Ostatnie posiedzenie sejmowe.)

(T) Z wczorajszego posiedzenia wieczornego i dzi-
siejszego prawie całodziennego posiedzenia ostatniego
zdam sprawę obszerniej jutro, ważne to bowiem po-

twie pod Poznaniem 1148 roku dzielnic swoją opuścić
musiał i aż do roku śmierci 1159 w Altenburgu tułał
się po obcych krajach. Synowie jego Bolesław Wysoki,
Konrad i Miecysław, przywróceniu do dziedzictwa ojca
na Szląsku, podzieliłi tenże pomiędzy siebie, panując
w tej ziemi w potomkach przez kilka wieków.

Dla zrozumienia monet z wykopaliska Głębockie-
go — Szląskich a Bolesławów zwłaszcza, nadmieniamy
tu i przypominamy Bolesławów z tej epoki — Boles-
ław Wysoki zmarły 1201 r., Bolesław II. syn jego
zmarły za życia ojca jeszcze 1179. Bolesław III. na
Dolnym Szląsku syn Henryka Brodatego i św. Jadwi-
gi, zmarł 1212 r. Bolesław IV. Łysy Rogatka wnuk
św. Jadwigi zmarł 1279 r. — i Bolesław książę Wro-
clawski, syn Miecysława Staroego, zmarły 1195. Mie-
cysław Stary, otrzymawszy w dziale Wielkopolskę,
zarządzał w niej jako pan dziedziczny do 1173 r., o-
bejmując tego roku po śmierci brata swego Bolesława
IV., zwierzchnictwo nad całym królestwem. Rządy je-
go pełne gwałtów, okrucieństw i niesprawiedliwości, po-
łączone z chęciwością opanowania działów swych braci,
tak dalece znienawidził go, że po trzykroć musiał o-
puszczać dziedzictwo swoje.

Po pierwszym wypędzeniu Mieszka roku 1177 po-
wołano na rządzącego całego kraju Kazimierza Sprawie-
dliwego zwanym — i ten panował aż do roku 1194.
Przywrócony w tym roku do tronu Mieszko panuje lat
jeszcze 6, znowu wygnany, przywrócony po raz trzeci,
panuje rok jeszcze do roku 1202. Po drugim wygna-
niu Mieszka wybrany rządcą i panem Polski Leszek
Biały — po śmierci zaś Mieszka Władysław Laskono-
gi — a po nim, po zręczeniu się przez Laskonogiego

Pieniądze Piastów

znalezione we wsi

Gębokie

dnia 3 października 1872 roku.

(Dokończenie.)

Alle słowo jeszcze odpowiedzi na kilka pytań gwał-
tem tu nasuwających się.

A najprzód czy znalezione monety w Gębokim
są autentyczne? wolne od szaky numizmatycznej? wolne
od podsuniętych przez pseudo numizmatyków lub
nieświadomych ludzi, intruzów?

Z jakiej pochodzą epoki? z jakiego kraju? przez
którego monarchę? i gdzie były bite? monarchiczne
są, czy też prowincjonalne?

Czy typy im podobne, lub takie same znane były
z innych wykopalisk i jakich — i kto je widział lub
opisywał numizmatycznie?

Jak wiele było w ogóle monet w ilu typach, ilu
odmianach — dla czego jednych więcej, dużo — bar-
dzo dużo, bo po parset egzemplarzy; drugich bardzo
mało — bo w unikatach tylko. —

siedzenie, gdyż przedmiotem obrad był budżet krajowy, z którego powziąć mogą szanowni Dzienniki czytelnicy o stosunkach naszych krajowych dokładniejszą wiadomość niż z najobszerniejszych rozmów. Do rozpraw tych więc dzisiejszych i wieczornych wczorajszych wróć, tutaj tylko nadmienię, że nim do rozpraw nad budżetem zabrano się, uchwalila Izba pomimo uwag komisarzy rządowego projektu do ustawy o sądach pokoju podług wniosku komisji. Komisarz rządowy twierdzi, że uchwalenie takiej ustawy należy do kompetencji Rady państwa. Sejm innego jest zdania i lubo wie, że ministerstwo dzisiejsze nie przedłożył ustawy tej do sankcji, odpowiada komisarzowi rządowemu uchwaleniem całej ustawy en bloc.

Sprawozdanie komisji wydelegowanej do zbadania czynności Wydziału krajowego wnoszą, wprawdzie, aby Wydziałowi dać absolutoryum, ale zarazem bardzo surowej krytyce poddaje rachunkowość Wydziału. Ziemniakowski i inni mówcy wykazują wadliwość i bałamutność całej rachunkowości. Nieszczeniście bardzo dotkliwych zarzutów buchalterowi Wydziałowemu uchwalila Izba dać Wydziałowi absolutoryum za rok ubiegły, polecała mu jednak zarazem, aby zreformował swoją bałamutną buchalteryę.

Pozycje budżetowe co do których zaznaczyć tu, iż niedobór preliminarzowy wynosi 1,781,495 guld. i ma być pokryty dodatkami do podatków po 30 centów od guld. podatków bezpośrednich (w r. b. wynosił) po danych na potrzeby krajowe 21 cent. od guld. po największej części przyjęła Izba według wniosków komisji skarbowej. Między innymi przynależała Izba wczoraj wieczór po żwawej dyskusji teatrowi lwowskiemu przez zwykłą subwencję roczną 4200 guld., jednorażowy zasiłek w kwocie 8000 guld. przy zastrzeżeniu by te ośm tysięcy wypłacono dopiero wtedy, gdy towarzystwo akcyjne przyjaciół sceny narodowej, w którego imieniu założyciele tego Towarzystwa: Podlewski, Smochowski, Jan Dobrzański, Mośzyński, hr. Andrzej Łoś i Halski podali o subwencję, ukonstytuują się. Owóż co do tego by dać zupełną w sejmie panowała zgoda, różnica zdań zachodziła tylko w tym, czy dać, jak wnosiła komisja, towarzystwu, gdy się ukonstytuuje, czy też jak wnosił Stanisław hr. Tarnowski zaraz założycielom mającego się ukonstytuować towarzystwa.

Zdania były tak pod tym względem podzielone, że musiało przyjść do imiennego głosowania. W końcu oświadczyła się większość 46 za wnioskiem komisji, a 36 za wnioskiem Tarnowskiego. Subwencja więc 8 tysięcy guld. będzie dopiero wtedy wypłaconą, gdy towarzystwo przyjdzie do skutku. Wszyscy mówcy podnosili zasługi dzisiejszych kierowników naszego teatru, że scena jest dziś dobra, że opery takiej jak dzisiejsza Lwów nigdy nie miał, a o polskiej nikt nawet nie marzył, przyznawano, że usiłowania dzisiejszej dyrekcji wspierać należy, mimo to uznawała większość nie dać subwencji dzisiejszym tymczasowym kierownikom, lecz dopiero Towarzystwu, gdy się ukonstytuuje.

Dzisiejszy komitet ma więc dwie alternatywy: albo musi wszelkiego przyłożyć starania, aby towarzystwo, w którego imieniu działa, przyszło rzeczywiście do skutku (a wpłacono już jak przytoczył Hr. Tarnowski 12,000 na akcyę, brakuje więc jeszcze tylko 8,000); albo musi się wyrzec uzyskania subwencji. Znajdę najlepsze komitetu założycieli towarzystwa chęci i najczystsze jego zamiary, nie wątpię, że pójde drogą pierwszą i że wnet będę mógł donieść o ukonstytuowaniu się towarzystwa, które jedynie może skutecznie do podniesienia sceny narodowej przyczynić się.

Dzisiejsze tak przedpołudniowe jak i wieczorne posiedzenie zeszło głównie na rozprawach nad budżetem, po zatwierdzeniu którego uchwalono pożyczkę półtoramilionową na budowę dróg i zapomogi dla gmin. Wybrano następnie trzeciego zastępcę członka Wydziału krajowego, którym został p. Wereszyński i przekazano wszystkie petycje niezadowolone Wydziałowi krajowemu.

W imieniu komisji administracyjnej przedłożył jeszcze około godziny 10 w nocy dr. Madejski wniosek w sprawie wykupu prawa propinacji, Izba jednak na wniosek Alfreda Hr. Potockiego uchwalila ze względu na ważność sprawy a brak czasu odrzucić ją do przyszłej sesji.

Na tym zakończono czynności Sejmu tegorocznego.

Ks. Sapieha jako marszałek podziękował następnie Sejmowi za wytrwałą, mozolną i gorliwą pracę, wyrażając żal z powodu krótkości sesji, co zmuszało Izbę do nadzwyczajnego pośpiechu i pozostawienia wiele ważnych spraw niezadowolonych.

Posł Majer z polecenia Izby dziękował następnie marszałkowi za wytrwałą kierownictwo, przyczem mówił o pracach sejmu podniósł ważność ustaw szkolnych kładąc nacisk, że ważne te ustawy zostały uchwalone w stułetnią rocznicę rozbioru i skończył mowę swoją okrzykiem na cześć marszałka pod którego przewodnictwem te ustawy uchwalone zostały. Izba powtórzyła trzykrotnie niech żyje!

Wreszcie podziękował marszałek za podziękowanie i jak zwykle wniósł okrzyk na cześć cesarza i króla, który Izba powtórzyła.

tronu roku 1207, powtórnice brat jego stryjeczny ten sam Leszek Biały, syn Kazimierza Sprawiedliwego. Po zabitym w Gąsawie Leszku 15 listopada 1227 roku, wstępuje na tron Bolesław V. Wstydliwy i panuje aż do roku 1279. W tym czasie panowania jego panującymi książętami Wielkopolskimi byli: Władysław Odonicz Pławacz (1227—1239), syn Mieszka Starego, Bolesław Pobożny, syn Odonicza (1239—1279) i Przemysław I. także syn Odonicza (1239—1257).

Otóż ponieważ w wykopalisku Głębockim są niewątpliwie głównie monety Mieszka Starego, przypuścić należy, że mogą i muszą się znajdować monety tych książąt, którzy panowali w czasie jego zrucania z tronu, a tych nie ma i tylko w unikatach; — jeśli przyjmujemy za pewne, że dwa typy z gryfem mogą być monetą Kazimierza Sprawiedliwego, a typ książę pod baldachimem w unikacie będący u hr. Węsierskiego, jest monetą Leszka Białego, to nam dowiedzie, że całe to wykopalisko jest czysto Wielkopolskie, a zabłąkały się tylko monarchiczne współczesne typy i nieco typów monety Śląskich.

Na trzeci dział pytań odpowiadamy, że z dziesięciu typów Głębockich, znanych było 40 tylko typów z innych wykopalisk, a opisali je: Köhne Zeitschrift für Münz-, Siegel- und Wappenkunde. Berlin 1842, tom 2 tab. IX, num. 13, 14, 17, 18. X. nr. 34 i 35. XI. nr. 2, 4, 10, 12; i tenże rok 1843 tom trzeci tab. VII nr. 10; Stronczyński: Pieniądże Piastów, Warszawa 1847, typ. 42, 43, 44, 45, 47, 51, 53, 54, 56, 57, 58, 61, 72, 82, 86 i 96. Lelewel: Pieniądże Piastów w IV tomie Polski w wiekach średnich, Poznań 1851. Nu-

Po godzinie 10 zamknięta została sesja sejmowa, lubo krótka, lecz dzięki dobremu chęciom gorliwości i wytrwałości posłów nie bezpłodna.

Kraków, 8 grudnia.

(Przemówienie dr. Niegołowskiego nad grobem Pola).

Wywiązując się z danego Wam przyrzeczenia, dopełniając dziś szczegółów, jakie w korespondencji mej z d. 6 b. m. pominąłem. Szczegółów te tym większy mam obowiązek podnieść, że nie znajduję ich w pismach tujszych. Zaledwie jest tylko o nich króciutka wzmianka, a przecież — zdaniem mojem — zasługują na to, by szeroki rozgłos miały. Mam tu na myśli projekt Waszych reprezentantów na pogrzebie wieszca naszego, projekt u mogiły wypowiedziany gorąco a wymownie przez dr. Niegołowskiego. Mowa jego, o ile zauważyłem, głębokie na słuchaczach zrobiła wrażenie. Żałuję, że nie mogę przytoczyć Wam jej dosłownie, postaram się ją tylko streścić wedle tego, jak w pamięci mej utkwiła. Po kilku słowach wstępnych szanowny Wasz poseł wypowiedział, że Pieśń o ziemi naszej, ziemi rozziwiotowanej, jest głębokiego znaczenia politycznego i nie mniejszego wpływu na całe nasze społeczeństwo. Sam s. p. Pol zresztą był przeświadczony o doniosłości politycznej swej pieśni, kiedy jej dał go dło Staszica:

Paść może naród wielki, zniszczyć tylko nikczemny.

Tak pojmując znaczenie Pieśni o ziemi naszej, wyjął dalej szanowny mówca przyjazd na ten bolesny obrządek dwóch członków reprezentacji politycznych z odułami ziemi naszej, Wielkopolski. Przybywając tu, pragnęli złożyć hołd nie tylko czci i uwielbieniu dla zmarłego wieszca, ale przede wszystkim i nadewszystko złożyć hołd wdzięczności temu, który rozdarta Polskę w całość złączył i każdą piędź ziemi naszej za należącą do całości uznał, a tem samem utwierdził ich w tym przekonaniu, że nie oddamy do innych części gwałtem przykute reprezentować powinni, ale całość ziemi naszej. Pol nie tylko w niwecz obrócił gwałt na nas spełniony, ale jest rzeczywistym pogromcą gwałtu. Pol każdego przekonał musiał samą zasadniczą myślą Pieśni o ziemi naszej, że próżne są zabiegi, próżne pokusy, dążące do zniszczenia dzieła bożiego — narodu. Dając zaś za godło swej pieśni słowa Staszica, wykazał wspaniale prawdę w nich zawartą, wykazał całość ziemi naszej, ogarniając ją całą swą miłością, ogarniając miłością nie tylko skarby jej, ale i całość; wyudatnił bogactwo nie tylko ziemi, ale i cnot i przymiotów ludu, — kraju całego. Nie wyszukiwał czarnych plam w naszej historii — owszem podnosił piękne w niej strony a niemi ożywiony i natchniony, wlał w serca nasze otuchę lepszej przyszłości i utwierdził nas w tym przekonaniu, że nie zniszczą nas i że będziemy tem, czem nas Opatrzność mieć chciała, dając nam piękną historię i wlewając w dusze nasze gorącą miłość do ojczyzny.

Pol to nasz majestat, któremu grób na Wawelu przystoi, obok naszych królów. „To też — tak kończył mówca swe gorące przemówienie — jeszcze raz wyrażam hołd wdzięczności, jako Polak, mieszkaniec w odułami tej ziemi, która najwięcej poparcia od całości potrzebuje, i żądam, by zwłoki Pola na Wawelu złożono, a do żądania tego mam równe z Wami prawo, bo w obec tych świętych dla nas zwłok przedewszystkiem wszyscy jesteśmy Polakami, dziećmi jednej i tej samej ziemi naszej i nie jako Wielkopolanami, ale jako synowie Polski przybyliśmy, by cześć pogromcy gwałtu oddać, a oddamy ją, przeznaczając dlań grób na Wawelu.“

Słowa te z serca płynące trafiły też wprost do serca. Zaledwie bowiem skończył mówca, a ze wszelkich stron ścisłano mu ręce. U mogiły tego, który miłością równą całą ziemię naszą ogarnął, tuż nad jego trumną, dziećmi jednej macierzy, z różnych stron przybyli, ścisłali sobie wzajemnie ręce, a uścisk ten świadczył, że ziemia nasza jedna, nierozdzielna. Wielko- i Małopolska, Mazury i Rusini, (ostatnich reprezentował prof. Kuczyński), uściskiem dawali świadectwo jednoci ziemi i miłości bratniej. Tylko Litwy w uścisku tym brakło — choć na pewno twierdzić można, że nie jedno dziećmi świętej Litwy w tej żałobnej uroczystości udział brało.

Reszta szczegółów obrzędu pogrzebowego jest wam już zapewne wiadoma, dla tego też je pomijam.

Projekt reprezentantów waszych nie zmarnieje. I rzeczywiście już rozpoczęte są kroki do przeniesienia zwłok wieszca naszego na Wawel. Grono poważnych osób, w liczbie których są wszyscy trzej wysłańcy wasi, zanieśli pod dniem wczorajszym prośbę do kapituły tutejszej o dozwolenie złożenia zwłok Pola na Wawelu. Spodziewać się należy, że przeświecona Kapituła nie odmówi waszego zezwolenia — ile że, jak śmiem ufać, cały kraj nasz jak długi i szeroki, myśli też z całej duszy, z całego serca przykładać; spodziewać się więc należy, że niedługo ten, który w duszy swej nosił zawsze jedną Polskę, ten który ją całą ogarniał

* Wiadomość o tem daliśmy w numerze wczorajszym w koresp. z Krakowa. (Przyp. Red.)

mera 64, 72, 88, 97, 107, 134, 138, 141, 142, 146, 153, 154, 164—169 i 172. Przedstawili w samych tylko rysunkach. Strzelecki przy rysunkach wykopaliska Pęczyskiego z roku 1844 nr. 28, 33, 80 i 85 i Stronczyński w rysunkach wykopaliska Wienieckiego z 1850 r. nr. 1, 3—7, 11, 13, 16, 28, 38, 44, 74, 105. Nadto w cennym zbiorze monet Karola Beyerera nieopisane nigdzie, a obecnie znalezione w Głębockim następujące podług katalogu jego były numerami 570, 571, 599, 720, 764, 813, 833.

Na czwarty dział pytań, jak wiele było w ogóle monet odpowiadamy.

Podług przybliżonego obliczenia wymiarów naczynia — garnka czy urny, w którym były monety, jeśli ten był napelniony, mogło być sądzić do 10 tysięcy sztuk. — Wspomniatem, że w pierwszym pochwyconym znalazły na proch połamane mieli pieniążki, to co im ocalało do stu sztuk kupiłem od nich, nadto dwa mam pudełka monet w częsteczkach nie do złożenia i jednej sztuki. Poprzednio od tychże znalazców nabył hr. Węsierski paręset sztuk. Najznaczniejszą zaś partycją nabyli państwo Radońscy bo 1600 sztuk z połamanymi licząc. Te wszystkie najdokładniej widziałem i na żądanie p. Radońskiego z każdego nie w unikat, typu wybrałem po sztuce: dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dla Muzeum w Rapperswil, dla p. Łączkowskiego i dla p. Radońskiego.

Po dokładnym więc przejrzeniu dwóch tysięcy blisko egzemplarzy znalazłem 90 typów w dwustu ośmiu odmianach stemplowych. Z tych dziesięćdziesiąt typów pięćdziesiąt całkiem jest nieznanymi i stanowią bogate źródło badań i wniosków.

taką gorącą miłością, spocznie obok prochów tych, którzy nią całą rządili. Bo zaprawdę, dla króla natchnionych pieśni polskich miejsce obok króli berla i potęgi Polski. Spodziewać się wreszcie należy, że wszystkie pisma polskie myśl tę zacnych reprezentantów waszych gorąco, serdecznie poprą. Niechaj myśl, która u mogiły Pola w wymownem słowie się uwezwetrzniła, niebawnie w czyn się zamieni. To nasze serdeczne życzenie, które, sądzę, ze mną dzielicie. **

** Dzielimy jak najmocniej. (Przyp. Red.)

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Dziennik Polski podaje ciekawe wiadomości o przesładowaniu przez rząd rosyjski unii w diecezyi Chełmskiej, a to w liście z Lubelskiego z 29 listopada. Powtarzamy tutaj ten list w głównej ośnowie:

Od czasu podróży administratora diecezyi chełmskiej Popiela do Petersburga i wyjścia znanego już czytelnikom waszym ukazu z d. 22 czerwca r. b., mocą którego powierzono gubernatorowi cywilnym lubelskiemu i podlaskiemu i podlaskim ich naczelnikom powiatów „oczyszczanie Unii od obcych jej naleciałości łacińskich, niegodnych z interesami państwowymi, ani z bullami papieskimi“ i oddano tymże władzom w szczególniejszą opiekę „świąszczeniów“, wiele się u nas zmieniło i to naturalnie na gorsze.

Unia brzeska, wiekopomne dzieło przodków naszych, tak jak była poczęta i wprowadzona w życie narodu naszego, powinna była przetrwać wieki. Ale, dzięki nieogłębności naszej, zwichnięta została w samym zarodku tak dalece, że taż sama Unia, która jedynie siłą pociągającą naszych wolnomyślnych instytucji powinna była zapewnić nam połączenie się z nami wszystkich plemion słowiańskich, przez zdradziecką usłużność stała się w następstwie jednym z powodów naszego rozbiła, naszego upadku... Dziś Unia dysze ostatkami sił i chwila jej zniszczenia formalnego jest tylko zadaniem czasu i to niedługiego.

Jednym z najpierwszych następstw podróży Popiela do Petersburga było odwołanie wkrótce po jego powrocie (w pierwszych dniach lipca r. b.) z Chełma do Petersburga — urzędnika do szczególnych poruczeń przy ministerstwie oświecenia Kokoszka, który miał specyjalną czynność czuwania nad sprawami unickimi, czyli nad wprowadzeniem carosławia ** i który do ostatniej chwili posiadał zupełne zaufanie rządu.

Widać musiał Popiel dać zupełną pewność rządowi moskiewskiemu, że spełni program i myśl rządu aż do ostatka, kiedy obdarzono go tak wielkim zaufaniem.

Ludzie dobrze powiadomieni o planach moskiewskich w Chełmskim opowiadają, że stanął układ pomiędzy ministrem oświecenia, hr. Tolstojem, a administratorem Popielem, mocą którego w zamian za przeprowadzenie carosławia w diecezyi chełmskiej, Moskwa obiecała mianować Popiela biskupem, czy też podobno już go nawet mianowała, a tylko poświęcenie na biskupa odłożone zostało do czasu, dopóki układy toczące się obecnie z dworem Watykańskim nie doprowadzą do pożądanego dla Moskwy skutku pomyślnego.

Ze Popiel poczynił Moskwie ważne zobowiązania nie małym tego dowodem jest to, że mu Car na znak swojej łaski i zadowolenia podarował mitrę, pastorał, kapę i inne ubiory i przyrzucił biskupie do odprawiania nabożeństwa, które przechowuje u siebie w mieszkaniu w największej tajemnicy. Ze Popiel pozyskał zupełne zaufanie rządu moskiewskiego, najlepszym tego dowodem jest: napróżd ustąpienie z Chełma Kokoszka, a potem słowa samego Kokoszka, wyrzeczone przez niego na uczcie *** poźegnane, danej w klubie moskiewskim w Chełmie na cześć jego przez towarzyszywo szklanki i zielonego stolika, które to słowa zaczęłam wam w streszczeniu z długiej tendencyjnej mowy, tak, jak mi one podane zostały, a które dosadnie charakteryzują propagandę pojęć moskiewskich w Chełmszczyźnie:

„Dziękuję Bogu, mówił Kokoszkini, trudne zadanie, jakie mi łaskawie przez hr. ministra Tolstoja powierzone zostało, zbliża się do upragnionego przez rząd Jego Cesarskiej Wielkości rezultatu, — który jest tego pewny — jest pożądanym nie tylko przez nas wszystkich tu obecnych, ale i przez diecezyę chełmską.“

* Zatrzymujemy nazwę świąszczeniów, którą sami Moskale nadali księdom unickim, zwolennikom schizmy, dla odróżnienia ich od księży katolików, których nazywają księżmi.

** Od czasu sławnego okólnika ks. biskupa Kuźmiewskiego, w którym polecił wspominać dwa razy w mszy po 20 kilka osób carskiej rodziny, „prawosławie“ nazwano „carosławiem“ od sławienia cara i carskiej rodziny — czego w kościele greckim nie ma.

*** Uczta daną była ze składek czterorublowych, które rozpisane zostały przez naczelników głównych władz w Chełmie i na które podpisywać się musieli, jak to weszło u nas w modę od czasu sławnego, tak zwanego składkowego, a w rzeczywistości kontrybucyjnego balu, danego w Warszawie na cześć namiestnika hr. Bęga, najbiedniejsi nawet urzędnicy. Jak widzieli, u nas wszystko idzie po układy.

Dla czego z 90 typów 5 tylko znalazło się w tym ciągu z górą egzemplarzami i to typ niewątpliwie Mieczysława, a dla czego innych tak Mieczysława jak i nie Mieczysława znalazło się po kilkanaście tylko kilka a wiele w unikatach nawet, rzecz tę dalszym zostawiamy badaniom.

Co do napisów — i rysunków na monetach przypominamy przede wszystkim, że są brakteaty a więc są jednostronnego bicia i jednostronnego napisu. Jedyny tylko typ dzienne tu nie przystający jest denar Wrocławski dwustronny, nad którym przy opisie typów obszerniej się zastanowię. Dzieli się więc całe wykopalisko na monety z napisem łacińskim, na monety z napisem hebrajskim i tych najwięcej, i na monety nieme beznapisowe i tych najmniej.

W napisowych łacińskich te są mniej więcej wyraźne legendy: MEZICO; MEZICO; MESCO; DUX MIZICO MEZICO TUDAL; ADAL; ADA; ALBERTUS BOLESLAUS DUX IOAN SES IOHS.

W napisach hebrajskich te znaleźliśmy: מִשְׁכָּה (Mischa), יוֹסֵף (Joseph), מִשְׁכָּה יוֹסֵף (Mischa Joseph), מִשְׁכָּה יוֹסֵף (Mischa Joseph), מִשְׁכָּה יוֹסֵף (Mischa Joseph), מִשְׁכָּה יוֹסֵף (Mischa Joseph), מִשְׁכָּה יוֹסֵף (Mischa Joseph), מִשְׁכָּה יוֹסֵף (Mischa Joseph), מִשְׁכָּה יוֹסֵף (Mischa Joseph), מִשְׁכָּה יוֹסֵף (Mischa Joseph).

Co do rozmaitych przedstawień na monetach znajdujących się tu: najrozmaitsze popiersia w zbroi i bez, z chorągwią, mieczem, dzidą, pastorałem, krzyżem, drzewkiem — popiersie w kwadraciku — główki same — główki pod brama, po 3 i 4 główki. Rozmaite rysunki całej postaci siedzącej i stojącej, z palmą, mie-

„Misja moja spełniona, a dalsze prowadzenie tejże misji najłaskawszy rząd powierzyć raczył Jego Wysokości Przewielebności administratorowi diecezyi i wam, szanowni panowie, którzyście tak doskonale pojęli misję rządu. Jest jeszcze wprawdzie pomiędzy księżmi tutejszej diecezyi kilkunastu nierozsądnych fanatyków, którzy nie pojmując szczęścia swego w jednoci i wiary z świętą matką Rosją, stoją nam na zawadzie do zupełnego z nią zjednoczenia się, ale spodziewam się, że i ci nieszczęśliwi ludzie, obalamuci polską intrygą, przyladą wkrótce do samopoznania i przekonania się, chociaż po czasie, o bezowocności ich usiłowań.

Wicie panowie, żem oświecono (głosy: tak, tak!) że posiadam dosyć zmysłu krytycznego na to, ażeby ocenić prawdziwą religię, prawdziwą cywilizację i prawdziwe szczęście człowieka na ziemi. Otóż mogę panów upewnić, ja Kokoszkini, ja radca kolejański, że na całym świecie nie ma ani wyższej religii jak prawdziwa grecko-rosyjska, ani wyższej cywilizacji jak rosyjska, ani też prawdziwszego szczęścia, jak być podanym najmiłościwsiemu cara Aleksandra Mikołajewicza (trzykrotnie hurra!) Daję wam na to słowo honoru! głosy: wierzymy, wierzymy!)

Bo tylko rozważcie panowie tak na chłodno (wszyscy pijani), panowie Galicyjanie, czy nie czujecie dotkliwie tego na sobie, com tu powiedział? Nie mówię już o Jego Wysokości Przewielebności Administratorze diecezyi, którego wysoki rozum, obszerna nauka i nieporównane cnoty (jeden z najrozpuszczniejszych ludzi p. hr. minister należałby ocenić, którego świeżo obdarzył tak wielkiem zaufaniem, i który, da Bóg, zająśnie nam błyszcząc na ruskim horyzoncie! (głosy: daj to Boże!) Oto wy na przykład, ojece rektorze (Krynicki) czy zostalibyście kiedy pod dawnym waszym rządem kanonikiem, rektorem? czy zdobyłby kiedy waszą szlachetną pierś piękny i zaszczytny ten krzyż? czy mielibyście kiedy w Austrii takie uznanie, jakie tutaj macie? O ile znam Austrię, to bardzo wątpię. Albo i wy, ojece Jakóbie Cybilin (tak się sam podpisuje) czy do stabilności kiedy tych godności i zaszczytów, jakim się u nas cieszyicie? Jestem prawie pewny, że nie. Tylko pod rządem tak wielkodusznego i tak sprawiedliwego monarchy, jak nasz, można się spodziewać, że żadna zasługa pominięta nie zostanie.

Intryga polska zarzuca nam kłamliwie wiele rzeczy, ale wicie panowie sami najlepiej, o ile tym złośliwym baśniom wierzyć można (głosy: nie wierzymy!) Spodziewam się, że żaden trzeźwo myślący temu nie uwierzy (głosy: nie, nie!).

Choćby panowie Galicyjanie jesteście najnaturalniejszymi przedstawicielami uciemiężonej Rusi austriackiej, to jednakże żal nam, że nie możemy jeszcze wszyscy, jak tu przemawiamy, tak publicznie i tak swobodnie pod opieką naszych praw przemawiać w Lwowie, na przykład w domu Narodnym, obok szanownych ojców: Malinowskiego, Pietrusiewicza, Pawłowa i całego tego szlachetnego grona osób, tak dobrze mi znanych, a z którymi tyle przyjemnych chwil przeżyłem; lecz spodziewam się, że wkrótce urzęczywsię, nią się te nasze życzenia (przećiągłe oklaski). Wnoszę więc toast za zdrowie Jego Cesarskiej Wielkości, jak prezydenta najświętszego synodu petersburskiego i głowę prawosławnej grecko-rosyjskiego kościoła (przećiągłe hurra!).“

NIEMCY.

* Berlin, 9 grudnia. Obiedwie Izby sejmowe odbyły dzisiaj posiedzenia. W Izbie panów wniosek Putbus interpelacya dotycząca pomocy mieszkalców wybrzeża północnego mocno dotkniętym powodzi 11 listopada. Interpelacya ta wywołała dłuższą dyskusję pomiędzy interelantem, ministrem spraw wewnętrznych, prof. Baumstarkiem i hr. Negendanck. Druga interpelacya dotycząca tej samej kwestyi wniósł hrabia Krassow. Po załatwieniu tych interpelacyi w ten sposób, iż rząd zajął się już naprawieniem przerwanego wodzów komunikacyi, że przychodzi wszelkiemi możliwymi środkami jakie ma do dyspozycji, nieszczęśliwym mieszkalców w pomoc i że wszystko jeszcze uczyni, na co tylko pózno już zimowa pora zezwoli przystąpiła Izba do końcowych obrad nad ordynacya powiatową. Do głosu zapisał się tylko jeden mówca wedle Nord. Allg. Ztg., i wprawdzie p. Kohlel pierwszy burmistrz Poznania. P. Kohlel miał wedle organu ks. Bismarcka w długiej przemowie i przy wielkim niepokoju Izby udawadniać, że W. Ks. P. znałsknie zupełnie jeszcze niedojrzałym dla ordynacyi powiatowej, i że rząd bardzo dobrze uczynił, wykluczył tę prowincję z pod dobrodziejstwa nowej prawa. Dotąd nie nadeszły nas jeszcze bliższe szczegóły z posiedzenia Izby, ani mowa p. Kohlel, której ważniejsze a dotyczące naszej narodowości uspy podamy jutro.

W Izbie deputowanych po zawiadomieniu marszałka o nadejściu do Izby różnych projektów praw, przystąpiono do obrad nad zmianą podatku kłusycznego i dochodowego. Do głosu zgłosiło się 10 mówców, pomiędzy którymi 5 przeciw projektowi. Nowy projekt różnił się od poprzedniego 12 klas podatku dochodowego, której pierwsza wynosić ma 140 tal. dochodu

czem, z mieczem i tarczą, z dwoma palmami — biegu z rycerzem na koniu. Popiersia, postacie i twarze świętych; Wojciecha i Jana Dwie osoby, osłona i drzewko, Anioł ze skrzydłami.

Z niemych wymieniamy rozmaite bramy, kościoły kapliczki, kopuły, że zwierząt orzeł, strus, gryf, baranek, łeb wółu, lew, krzyż, korona, ręka i t. d.

Na ostatnie pytania z jakiej okoliczności i kiedy zakopane zostały pieniążki Głębockie odpowiadamy: Jeśli istotnie moneta, którą Stronczyński i Lelewel sądzili, że jest monetą Przemysława I ze stojącym na czerem, tarczą i miecz trzymającym jest ostatnią, najcenniejszą, a jest nią prawdopodobnie dla sposobu wyrobu zbliżonego do brakteatów szmickowatych, z kilku zachowanych pismnie egzemplarzy z polskimi jakby mieniczym — mógł być skarb przeto zakopany, albo w czasie zatargów między Kazimierzem Mieszkim 1191, albo między Leszkiem a Mieszkim 1196, albo też w ostatnich czasach wojen przy wzięciu Mieszka na tron po raz trzeci 1201.

Co do naukowej korzyści skarb Głębocki roznosi panowanie w Wielkopolsce Mieszka III znakomicie. Objasnia poprzednie wykopaliska, w których znajdowały się pieniążki Mieczysława III, a których nie dawano wiary. Usuwa wątpliwości, jakie miały inni i uczony Lelewel zamieścił w pracy swojej „O Monetach Piastowskich.“ A w końcu ofity daje materyał do drugiego wydania znakomitego dzieła stronczyńskiego Pieniądże Piastów.

Ks. I. P.

Podatek klasyczny rozłożony jest również na 12 klas. Deputowany Lówie, który pierwszy zabrał głos przeciw projektowi, żąda aby podatek dochodowy płacono dopiero od 180 tal. dochodu, a wszystkie przesyły poddać mniej zarabiający, całkiem byli wolnymi od tego podatku. Deputowany Miquel nie uważa weale potrzeby reformy podatkowego prawa i wspólnie z deputowanym Richierem wniosł o przekazanie rządowego projektu osobnej komisji. Następnie przemawiał deputowany Kardorff za projektem, a deputowany Elsnier i Gronow postawili wniosek o zniesienie podatku od maki i rzeki.

Dalszy przebieg posiedzenia dotąd nam nie znany. Jak Nord. Allg. Ztg. donosi przedłożono Izbie deputowanych etat państwa za rok 1870 i projekt do prawa dotyczącego renumeracji za mieszkania bezpośrednich urzędników państwa.

O podaniu się ministra wojny generała Roona do dymisji, donosi dzisiaj National-Ztg., że hr. Roon tymczasowo wziął tylko urlop, który zamieni się w zupełne usunięcie się od spraw państwa, skoro zapadnie uchwała co do jego następcy. Z tego powodu poświęca też organ liberalów niemieckich hrabiemu Roon duży artykuł, w którym powiada, że obecny minister wojny kończy właśnie 70 rok życia, a siły jego fizyczne od dawnego już czasu mocno są nadwątłone i stargane w ustawicznej służbie dla państwa i dobra monarchii. — Co się tyczy ustąpienia hr. Itzenplitza, to wedle Kreuz-Ztg. wiadomość ta nie ma żadnej podstawy.

FRANCYA.

*** Paryż, 7 grudnia.** Książę Audiffret Pasquier i kilku innych członków komisji trzydziestu mieli wczoraj dłuższą rozmowę z prezydentem Rzeczypospolitej. Celem tej rozmowy miało być zapewnienie p. Thiersa o przyjaznych uczuciach komisji dla prezydenta, których dowodem miało być wybranie p. de Larcy przewodniczącym komisji. P. Thiers ze swą stroną do znacznych przychylił się ustępstw, a zwłaszcza przez usunięcie p. Calmon z podsekretarstwa stanu i zamianowanie go prefektem Sekwany, tudzież mianowanie p. Goulard ministrem spraw wewnętrznych, Leona Say ministrem skarbu, a p. Fouston ministrem robót publicznych. W ten sposób przesilenie gabinetowe wynikłe z przesilenia parlamentarnego, zakończonem zostało, a dalsze porozumienie prawnicy z rządami pana Thiersa na następujących ma się opierać warunkach: 1) p. Thiers porzuci myśl odnowienia albo częściowej zmiany Zgromadzenia, 2) Przeprowadzi odpowiedzialność ministrów. 3) Utworzy Izbę drugą. 4) Przyjmie odwołanie wotum zaufania dla władzy wykonawczej. Powyższe warunki przyjmie prawdopodobnie wedle rojalistowskich dzienników, prawica i wszystkie jej pokrewne stronnictwa. Czy ustępstwa te zadowolą obecnie kraj i nie zaszkodzą popularności prezydenta, możnaby wątpić, bo łatwo być może, iż cała prasa przychylna dotąd p. Thiersowi wystąpi z zarzutami, iż gdyby był dawniej już zreformował ministerstwo po woli prawicy, byłby uniknął przesilenia, które już od 11 listopada taką obawą napędlono kraj cały i tak niepotrzebnie zaniepokoiło umysły.

Nowo utworzone ministerstwo uważają ogólnie tylko za przejściowe twierdząc, że p. Thiers manewruje tylko, aby uzyskać na czasie i skoro tylko, nadarzy się stosowna okoliczność, na nowo podniesie swe projekty. Zmiana ministerstwa nie zadowolila ani lewicy, która spodziewała się zupełnej zmiany ministerstwa, ani najskrajniejszej prawicy. Organa tylko prawego centrum zdają się być w zgodzie z tą zmianą ministerstwa i przemawiają bardzo umiarkowanie. Co się tyczy osobistości nowych ministrów, to p. Goulard, nowo mianowany minister spraw wewnętrznych, należał zawsze do prawicy, Leon Say, nowy minister skarbu, do lewego centrum, a nowy minister robót publicznych Fourton jest członkiem prawicy i tylko przy ostatnim głosowaniu przetrwał na stronę p. Thiersa.

Rozdany przed kilku dniami deputowanym Izby pierwszy tom parlamentarnych poszukiwań dotyczących rządów narodowej obrony, ukazał się obecnie w księgarniach. Księga ta zawiera zeznania 32 osobistości, pomiędzy którymi znajdują się zeznania marszałka Mac Mahona, marszałka Lebeuf, pp. Benedetti, Gramont, Rouher, Pietri, Trochu, Jules Favre, Gambetty i innych. Zeznania te, lubo ogólnie już znane, budzą wielki interes, a mianowicie p. Thiers, rozwiódł się obszernie nad rolę, jaką odgrywał przy rozpoczęciu wojny, że wszelkimi siłami starał się jej nie dopuścić i że od razu przewidywał, iż wojna zakończy się musi wielką klęską dla Francji. P. Thiers opowiada również początek ostatniej wojny i oświadcza wręcz, iż Prusy nie dały do niej powodu. Następnie opisuje podróż swą po Europie celem doprowadzenia do skutku pokoju. Eksdyktator Gambetta opisuje misję swego kolegi Juliusza Favre, rozmowę jego z ks. Bismarkiem w Ferrières i powiada: „I otoż mieliśmy smutną rzeczywistość przed sobą (po powrocie Juliusza Favre), o której nie wątpiłem ani na chwilę — i dodaje: bien certaine que j'étais, que le Prussiens sont le peuple le plus atroce de l'Europe.“

WŁOCHY.

*** Rzym, 6 grudnia.** Według pogłosek, jakie od dni kilku obiegają po dziennikach włoskich, spodziewać się niedługo należało zmodyfikowania gabinetu, a to w ten sposób, że Lanza, Castagnola i De Vincenti usunęłyby się zupełnie, Sella zostaby prezesem ministrów, a Minghetti ministrem spraw wewnętrznych. Pogłoski te choć krąży dość uparczywie, nie zdają się nam być prawdopodobnymi, dla tego też o takowych z wszelkimi wspomnianymi zastrzeżeniem.

Z powodu rozpraw nad budżetem wojskowym rozpoczętym wczoraj dowiadujemy się z ust ministra wojny, że Włochy z rozpoczęciem 1875 r. będą posiadać 300.000 karabinów najnowszego systemu i że ludwisłarnie w Turynie i Neapolu dostarczają rok rocznie 60 do 70 dział, tak że w połowie 1874 Włochy będą zaopatrzone w potrzebną ilość artylerji.

Z górnych Włoch dochodzą nas coraz straszniejsze wiadomości o nowych wylewach. Po i jego pobożne rzeki wlewały tak nagle, że w niektórych miejscach mieszkańcy nie zdołali nawet uratować życia; szkody są ogromne, kolej żelazna pod Aquí cała stoi pod wodą. Wobec tych wiadomości, przeznaczenia w pierwszych chwilach Izba na ulżenie nędzy dotkniętych powodzią zamiast 100.000 franków, jak domagał się gabinet 300.000 fr. Minister skarbu oświadczył na tym posiedzeniu, iż jest gotów na własną odpowiedzialność zaasynować w tym celu milion fr.

Zresztą fantazja p. Selli zdaje się być niewyczerpaną, gdy idzie o wyszukanie nowego źródła opodatkowania.

Obecnie nie mogąc opodatkować słonecznego światła, chce przynajmniej obłożyć podatkiem światło ga-

zowe i zajmuje się w tym celu zbadaniem kwestji, w jaki sposób najłatwiej byłoby przeprowadzić powyższy podatek. W tym celu mają być zegary gazowe rządowym opatrzone stemplem i poddane ścisłej kontroli. — Po fabrykach i mieścach publicznych wielkie z tego powodu panuje i niezadowolenie.

Telegramy z Aten donoszą że margrab. Miglioroti dłuższą miał naradę z prezesem gabinetu, przyczem uwidomił że rządy francuski i włoski zdecydowane są bądź co bądź sprawę kopalni Laurionskich doprowadzić do ostatecznego rozwiązania, i że jest interesem samego rządu greckiego raz już załatwić tę sprawę mogącą wyrodzić się w niebezpiecznego dla Grecji węży, pierwszym krokiem tych rządów byłoby w razie gdyby gabinet ateński trwał upornie na obranej przez się drodze, zupełne zerwanie z Grecją stosunków dyplomatycznych.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 8 grudnia. Dzienniki wieczorne, mówiąc o zmianach, jakie zaszły w ministerstwie, w tym są zgodne, że takowe uważać należy za zadatek uspokojenia umysłów i za rękojmię, iż kwestje konstytucyjne załatwione zostaną bez powtórnego nowego przesilenia.

Wersal, 8 grudnia. Ambasador niemiecki hr. Arnim miał tu dzisiaj dłuższą naradę z prezydentem Rzeczypospolitej.

Rzym, 8 grudnia. W skutek zaproszenia prezesa ministerstwa p. Lanza zebrała się wczoraj i dzisiaj większość Izby w obecności ministrów, by się naradzić nad projektem do praw, dotyczących opodatkowania ruchomego majątku i korporacji religijnych. Co do ostatnich zapewniają, że większość Izby przyjęła projekt rządowy na zasadzie.

Rzym, 9 grudnia. Zebrany tu kongres włoskich prawników zamknął dzisiaj posiedzenia; na miejsce przyszłego zebrań wybrano Turyn. Wszyscy tutejsi pomocnicy drukarscy zawiesili robotę.

Na gwiazdkę.

II.

H o t e l e .

Przyjeżdżamy do Poznania, mniejsza już o to, koleją czy własną kolacją, zaprzęgnię, jak obecnie na grudniowe przystało, cztery na domowym obroku wykarminieni rumakami. Gdzie zjechać? Państwo przywykłe do Bazaru, ja — odjazd hotelu francuski przeszedł w ręce banku „Kwileckiego, Potockiego i Sp.“ zwykłym zajeżdżać do tego hotelu, zwłaszcza, że gospodarz p. Lusiński człek bardzo grzeczny, służba obojętna, komfort odpowiadający wszelkim wymaganiom, jednym słowem mieszka się tutaj równie wygodnie jak w pocziw naszym Bazarze. Mój dobowy znajomy a nawet kawalek krewniaka p. Kalasany wprawdzie nie chce się dać nigdy namówić do p. Lusińskiego twierdząc, że muszą tutaj uciecwie kazać sobie płacić za te wygody i nowatorstwa, z jakimi pierwotnie było można spotkać w domach wielkich panów, lecz ani mi się dziwić, ani przywykły do starego naszego znajomego Krakowskiego dzierżawcy hotelu Paryżskiego, gdzie zajeżdżał jego rodzic, gdzie zajeżdżał syn i z którym zapewne nie rozłączy się i spadkobierca imienia p. Kalasana. Oczłowiek ten jak w domu — powtarza p. Kalasany — równie czysto tutaj i wygodnie, jak gdziekolwiek, a przecież nie jest się żenowanym, ani narażonym na rozdarcie lub zawalenie dywanu, po którym każą stąpać w tamtych hotelach ucieczkowi szlachciwcy. Namawiałem nieraz mego krewniaka, aby zechciał przynajmniej przekonać się, że ani w Bazarze, ani francuskim hotelu nie można uskarzać się na wygórowane ceny, p. Kalasany był niewzruszony jak skała i gdy go gwałtem usiłowałem ściągnąć do jednego z tych dwóch hoteli, zaargumentował mi tem, że ani ks. proboszcz ani jego magnifika nie przebaczyłaby mu podobnego odstępstwa, ani szkapę zresztą umiałaby i chciałaby spożywać obrok z innego źródła, jak źródło stajni zajeżdża Paryżskiego.

Przepaszając za powyższy epizod przebiegam się o rychie, aby dotrzymać danego słowa p. Bonifacemu, który wraz z całym swym dworem zjechał, jak rzekliśmy, do Bazaru, i ucałował się z nim, społem z jego piękniejszą połową i córeczkami za sprawunkami na miasto. Zna on mnie dobrze i wie, że go tylko poprowadzę do tych handlow, o których jestem przekonany, że posiadają dobry towar, sprawiedliwy i lojalny i nie polują na obdarce ze skóry dobrodusznego wiesniaka.

Zastanem całe towarzystwo oczekujące mego przybycia. — Nim wyruszyliśmy, przypomniałem p. Bonifacemu, że dziś przedstawienie teatralne, należy mu przeto postarać się weźmieć o bilety, bo ani sądziłem, aby będąc w Poznaniu, ma zna gdziekolwiek przyjemniej i pożyteczniejszą wieczór spędzić, jak w teatrze, tem mniej, że p. dyrektor Sarnecki czyni, co może, aby scenę polską postawić na stanowisku, odpowiadającą wszelkim wymaganiom wykształconej publiczności.

Nie wątpię, że bilety znajdą się jeszcze dla nas — i że wieczór dzisiejszy będzie prawdziwą biesiadą dla godnej konsolacji szanownego p. Bonifacego.

Ależ spieszmy, boć wybór towarów, które stoją na pierwszym miejscu w konotacie mamy dobrodziejki, nie mało zabierze nam czasu!

III.

Handle blawatnych towarów i gotowych ubiorów, płótna, bielizny i koronek.

Panny z mamą szły sobie przodem, my z p. Bonifacem kroczylismy kilka kroków za nimi. P. Bonifacy gderał na ciękie czasy, ja mu tłumaczyłem, że wprawdzie nadchodzące święta skubną szlachciwa, p. Bóg jednakże dał piękne urodzaje, a kogo Opatrzność obdarzyła tak dorodnymi córami, z których jedna nawet dopomina się wypraw, temu nie stękać i gderać lecz Boga tylko chwalić, i nie żałować części ucieczki zarobionego grosza na zakupno zapisanych na konotacie sprawunków, które z pewnością będzie zbytkiem nie ma mają wspólnego.

„Ach co za śliczne rzeczy!“ — krzyknęły naraz chórem nasze panie, zatrzymując się przed wystawą jednego z sklepów, znajdujących się w Bazarze.

„Wianie do tego handlu zdążamy, odrzekłem na to, prowadząc nas do sklepu p. Bogusławskiego, jednego z tych polskich sklepów, których firmy umiały przez lat tyle meżnie stawić czoło konkurencji niemieckiej i dziś słyną tem, co stanowi prawdziwą wartość każdej firmy.“

Weszliśmy do środka! P. Bonifacy mnie trącił: Panie dobrodziejko, toć to handel nie lada, ani się umyć do żadnego z tych handlow, jakimi naszpikowali Niemcy i żydzi nasze miasta i miasteczka.

Panny się rozglądały, mama złożyła z córami krótką naradę wojenną od czego zacząć.

Za chwilę leżały przed nami całe stopy pokryte na futra, jedwabnych, wełnianych, aksamitnych, palety na wszystkie pory roku, kabaty, burnusy itd. Było w czem wybierać, wybór też zajął naszym paniom nieco czasu, my zaś z p. Bonifacem jako niekoniecznie w tym razie kompetentni, rozpatrywaliśmy się po szkladzie.

Zajrzeliśmy do szaf, a w nich znaleźliśmy cały zapas gotowych, eleganckich sukien damskich; obok na pulkach spoczywały bogate zapasy szali francuskich, płedów prawdziwych angielskich, chustek ciepłych angielskich, chustek małych dla dzieci w najrozmaitszych gatunkach, szalików tureckich, które jak nas objaśniła sama właścicielka handlu naszą damę zamiast okryć, tudzież chustek na głowę z nadzwyczaj delikatnej wełnianej tkaniny zastępujących zupełnie baszlik.

Obok tego uderzył nas ogromny wybór okryć balowych i koncertowych, w cenach począwszy od kilku talarów i wyżej. Panie nasze przystąpiły tymczasem do wyboru materji na suknie. I znowu rozpoczęło się przetrzącanie najrozmaitszych różnobarwnych materji. — Tu mienili się tęczowymi kolorami

jedwładne materje, a obok nich jakoś dumnie rozsiadła się spazniona sztuczka koloru Pompadur, owdzie materje czarne, tam popliny prawdziwe irlandzkie i angielskie we wszystkich rodzajach, a tuż przy nich jakoś nieśmiało przemawiały za sobą materje wełniane, a przedewszystkiem te, na których położono cęg tak niską, że trudno o coś tańszego. Dwa, trzy, cztery talary itd.

P. Bonifacy zapytał się jeszcze raz o cenę, a gdy mu ją po wtórno uśmiechnął się i kazał odłożyć na bok kilka sztuk; to będzie dla dziewcząt dworskich na gwiazdkę — odezwał się rad, że czeleczki swej, pracującej w znoju i tak niecierpliwie oczekującej tej gwiazdki, będzie mógł prawdziwą sprawić radość.

Panie nasze po wybraniu kap prześlicznych na lózk, firanek i jeśli się nie myle dywanów, których handel p. Bogusławskiego posiada wielki zapas, zapytały usłużnego właściciela o płótno i bieliznę.

„Płótno i bieliznę tak męską jak i damską“ odrzekł zapytany — znajdziecie panie w bogatym wyborze u pana Liszkowskiego i u pani Szymańskiej.

I ja byłem tego zdania, że oba te handle znane zresztą kupującym publiczności, można polecić jako jedynę w Poznaniu, mającą się poszczycić, iż pod względem zapasów płótna, bielizny itp. są w stanie rywalizować z najpiękniejszymi składami stołecznymi.

„Do pani Szymańskiej zajeżdżamy później, przy innej sposobności, a teraz kiedy już jesteśmy przy sklepie p. Liszkowskiego nie zawadzi go odwiedzić“ zagadłem do moich pań.

Rzeczywiście towarzystwo, któremu cyeronowałem, jednogłośnie orzekło, iż p. Liszkowski nie powstydzi się przed kupującymi. Panie nasze wybierały i odkładają na bok; pan Bonifacy począł obawiać się na prawdę, aby go nie zdebankowano, lecz magnifika tak jakoś przekonywająco umiała doń przemówić oczyną, czerocząc tak miłe nań spojrzenia, że p. Bonifacy umilkł i z rezygnacją godną lepszej sprawy oczekiwał rachunku za wybrane towary.

I ja doręczam z paniami moje trzy grosze dowodząc, że kiedy już jest się w handlu gdzie można nabyć ucieczki towar, to niechże za jednym zachodem zaopatrzą się w to wszystko, co dom potrzebuje, tem b. rzadziej, że pp. Bonifacowie zaledwie dwa razy do roku przybywają do Poznania.

Uwaga moja trafiła do przekonania szanownego rodzica, bo pozwolił jeszcze przez pół blisko godziny gospodarować swym ciałem po sklepie p. Liszkowskiego, w którym obok bielizny i płótna znalazło się wiele pięknych i gustownych rzeczy, jak materje na suknie, szale, szalki, szarfy itd.

Gdyśmy byli już na ulicy przypomniała sobie nagle pani Bonifacowa, że tego karnawału dwa wesela w jej okolicy, a i o balu i to balu, jakiego równo dotąd w tamtych stronach żadne ludzkie nie widziało oko, myśla pp. XYZetowie. Niezawodnie, że tu i tam p. Bonifacy będzie przeroszony wraz z paniami, które w Poznaniu na pensji uchodziły za najlepsze tancerzynie. Potrzeba przeto zaopatrzyć się w suknie balowe, koronki itp. niezbędne do balowej toalety artykuły, aby w chwili stanowej nie ośiąć na koszu, lub latać piętą przez dziesiąte.

„Jak nam pan radzić w tej mierze, zapytała się pani II.“ „Radzę udać się do magazynu p. Jerzykiewicza, a tam was zaopatrzą w to wszystko, co potrzeba, aby błyszczeć na froterowanych posadzkach sali balowej i pięścić się własnymi wdziękami, które do znakomitej potęgi podnosi strój gustowny.“

Damy wstąpiły do magazynu wskazanego a p. Bonifacy, któremu sprzykrzyło się już ta wódrówka po handlach, szarpał mnie za rękaw i dał znak, abyśmy odetchnęli gdzieś na chwilę po trudach kilkogodzinnych.

Była to godzina przedobiednia, radziłem przeto wstrzymać się od wszelkich przekasek, bo podobne śniadanka, przekąski, przyczyniały się tylko do zakwestyonowania obiadu.

P. B. się zamyślił, widocznie przemówił do jego przekonania. — Udałmy się po bilety.

Wracając z kasy teatralnej, szliśmy właśnie prawą stroną placu Wilhelmowskiego, gdy w tem p. Bonifacy przystanął i odezwał się: „A... to jakiś ładny handel.“ — „Ładny a do tego w polskich rękach. Właścicielem jego jest p. Kukulski.“ „Słyszałem o nim, sąsiadka moja pani Melania nachwiliła się go nie może. Mój Boże, tyle mamy w tym mieście firm polskich, firm rzetelnych, prawych, czyż nam potrzeba konszachtować z Niemcami i Żydami. Wiesz co, radbym poznać tego p. Kukulskiego, bo nawet będę miał do niego sprawunek, chciałbym bowiem mojej Anusi i dziewczętom coś w sekrecie kupić na gwiazdkę, a i gwarantuję młodszych dziewczętać należałoby coś przynieść. Chodźmy, droga niedaleka, bo tylko kilka schodków.“

Panu Bonifacemu wiele poobało się tutaj. Podziwiał piękne materje i twierdził, że handel ten wiele bardzo ma podobieństwa do handlu p. Bogusławskiego. Usłużny właściciel nie skąpił dobrych i jedynie interes kupującego na oku mających rad, chwalił co zasięgiwało na pochwały, dobierał, przebiegał, aż w końcu odłożył na bok takie materje, o których p. B. był z góry przekonany, że podobać się będą osobom interesowanym.

Żąd prosto udaliśmy się do Bazaru, gdzie czekały już na nas damy pełne pochwał dla magazynu p. Jerzykiewicza, kiedy zaopatrzyły się w materje na suknie balowe, misternie roboty, koronki brabandzkie itp. niezbędne przybory galowej kobiecej toalety.

Czułymi się wszyscy zmęczeni, jeść nam się chciało. Bylibyśmy chętnie zasiadli wszyscy razem w Bazarze do wspólnego stołu, który tu jest wymieniony, lecz p. Bonifacy miał się widzieć konieczne z swym znajomym p. Anzelmem, a tego najłatwiej było można przechwycić na obiedzie w francuskim hotelu. Nie przeto nie pozostawało, jak kazać paniom przynieść obiad pod numer, a samymi iść posilić zgłodniałe żółdki obiadem sporządzonym w kuchni p. Lusińskiego.

Na sali zastaliśmy już mnóstwo osób pięć obojga. Wszyscy na się szmer, stukot kreskami, siadamy, a za chwilę słychać tylko brzęk uderzających o porcelanowe talerze, łyżek i lekkie młaskanie smakoszy rozkoszujących się wyborna zupa. Dania następowały za daniami wśród swobodnej rozmowy obiadowych. P. Bonifacy chciał być w tej chwili choćby tylko u dzielnym księciem niemieckim, a niezawodnie kreowałby order którym primo loco ozdobiłby pierś kucharza p. Lusińskiego.

Obiad w całości wyborny i stosunkowo wcale nie drogi, towarzystwo bardzo mile; szkoda tylko, że to wszystko nieco za długo się przeciąga — ot naprzykład teraz już godzina trzecia, a przed nami tyle pracy.

W każdym razie do milego widzenia!

Prywatny telegram Dziennika Poznańskiego.

Leszno, 10 grudnia. Luk, kandydat przeciwny odebrał 254 głosów, Kazimierz Chłapowski 210 głosów.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wersal, 10 grudnia. Zgromadzenie narodowe obradowało nad budżetem ministerstwa oświecenia. Minister oświecenia przyrzekł śledztwo w sprawie ateistycznego inspektora szkół, zainterpelowany przez biskupa Dupanloup. — Wedle Havas chciała Austrija doprowadzić do porozumienia w kwestji Laurionskiej, obawiając się złego wpływu w razie nieporozumienia na handel na morzu Adryatyckim.

Wersal, 10 grudnia. Komisja trzydziestu odbyła dzisiaj pierwsze posiedzenie. Audiffret Pasquier wniosł, aby na porządku dziennym postawiono nasamprzód odpowiedzialność ministrów, a następnie dopiero resztę konstytucyjnych kwestji. Reszta członków większości oświadczyła, że komisja nie jest kompetentną do rozstrzygnięcia o republikańskiej albo monarchicznej formie rządu, a głównym jej zadaniem jest tylko przeprowadzenie modus vivendi pomiędzy Zgromadzeniem narodowym a p. Thiersem. Arago wniosł, aby przed ostateczną uchwałą zapytać się wprzód o zdanie rządu. — Wniosek ten upadł większością 19 głosów przeciw 8. Następnie przyjęto wniosek Fourniera, mający na celu uwiadomienie rządu, że komisja chętnie zasięgnie zdania rządu, jeżeli rząd je zechce oznajmić.

Petersburg, 10 grudnia. Przy obiedzie z powodu uroczystości orderu św. Jerzego, wniósł car rosyjski zdrowie niemieckiego cesarza jako najstarszego rycerza orderu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 10 grudnia.** W dniu wczorajszym odbyło się zwykłe posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk wydziału historycznego pod przewodnictwem p. L. Smitkowskiego. Na posiedzeniu temu po odczytaniu przez Dr. Szulca protokołu, i przyjęciu takowego, nastąpił zajmujący odczyt o sejmie lubelskim z roku 1703, który w streszczeniu podajemy:

Król August zwołał do Lublina na miesiąc czerwiec 1703 sejm w zamiarze zyskania udziału Rzeczypospolitej w wojnie przeciw Szwedom. Istotnie posiadał ten sejm wszelkie warunki powodzenia. August zniszczył je jednakże sam niepolitycznym postępowaniem, wypędzając z jego łona posłów wielkopolskich, obrażając prymasa, zagrażając na czci i majątkach Sapiehow. Ztąd też nie miał ów sejm, mimo szczęśliwego na pozór przebiegu, pożądanego rezultatu i stał się przeciwnie zamiast kotwicy zbawienia, przyczyną późniejszego upadku Augusta. — Odczyt trwał blisko godzinę przy bardzo małej liczbie słuchaczy.

*** Tutejsza Posener Zeitung** wspomina o petycyach polskich ludności w Ks. Poznańskim, Szlaku i Prusach, w których podpisani proszą o wydanie uchwały, przywracającej polskiemu językowi te prawa, jakie powinien posiadać w szkołach tak niższych jak i wyższych i stwierdzając, że petycja pokrywa tysiące i tysiące podpisów, szczyt, że połowa takowych opatrzoną jest znakami krzyża św. — Pytamy się Posener Ztg., kto temu winien, że lud nasz dotąd krzyżami się podpisuje? Przecież nie w rękach naszych spożywa oświata ludu nie nas przecież należy winić, jeśli oświata ta wiele bardzo jeszcze pozostawia do życzenia. Zamiast narzucać temu ludowi dobrodziejstwa niemieckiej kultury, i dawać mu naukę w obym dlań języku, czyż nie lepiej byłoby, gdyby mu ułatwiono tak naukę, aby dopominając się o należne mu prawa, nie był zmuszonym uciekać się do krzyżowych podpisów?

*** Od Sekretarza** wydziału nauk przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu odebrał następujące pismo:

W czwartek d. 12 m. b. o godz. 6 z wieczora odbędzie się posiedzenie wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na którym czytane będzie pismo Szafarskiego „o ekonomii ciepła ciała ludzkiego“.

Dr. Batkowski, sekretarz.

*** Sprawozdanie z administracji i stanu sprawy gminy miasta Poznania** na rok 1871/72 rozpadła się na część ogólną i szczegółną, z których ta ostatnia jest poglądem na administrację finansową za rok 1870 i 1871, i zawiera końcowe rachunki poznańskiej kasy miejskiej i jej pobożnych fundusz za r. 1871, zmiany w personalu miejskiego zarządu od początku r. 1871 i statystykę ludności miasta Poznania. Z części ogólnej wyjmujemy następujące szczegóły:

Do kasy miejskiej wpłynęło z należnych się za rok 1872 jako podatek dochodowy 74.000 tal. w pierwszych trzech kwartałach 63.280 tal. Z podatków od miewa i rzezi była wpłynęła w pierwszych trzech kwartałach 47.325 tal. Z majątku nieruchomości należącego do miasta sprzedano plac pod budowę na rogu ulicy Garbarskiej a ulicy Dominikańskiej p. Weigutowi za 9960 tal. Majątek rzeczywisty wynosił dnia 1 czerwca rb. 339.372 tal., podczas gdy roku zeszłego tego samego dnia dochodził tylko do 287.344 tal. Długi hipoteczne miasta wynosiły 5264 tal. Z pożyczki zaciągniętej na budowę fabryki gazu wynoszącej 240.000 tal. umorzono dotąd 114.000 tal. z pożyczki zaciągniętej na wodociągi w wysokości 160.000 tal. 10.140 tal. razem z pożyczki w sumie 400.000 tal. umorzono dotąd 125.040 tal. Na polu budownictwa, a przedewszystkiem przedsiębiorstwa prywatnego objawił się ruch niezwykle, co jest dowodem rozwijających się ciągle stosunków naszego miasta. Po raz pierwszy obecnie siły prywatne złożyły się na budowę całych ulic (ulica Bismarska, dalej ulica łącząca małą Ryerską i ulicę Waiową równoległą z św. Marcinem, ulica projektowana przez Dr. Szafarskiego przy ulicy Strzeleckiej i na Garbarach). W okresie od 1 lutego 1871 - 72 udzielono 408 konsensów na budowie z tych 41 na domy frontowe, 20 domy skrzydłowe, razem 89 konsensów na budowie przeznaczone na mieszkania, 23 konsensów dotyczą się fabryki i warsztatów, 2 spichlerzy, 2 publicznych rozrywek i teatrów, 40 wystaw handlowych, 53 składów drzewa, remiz i stajni, reszta 96 konsensów odnosi się do innych pomniejszych budowli.

*** Miejscowe policyjne doniesienia.** Uwięziono pewnego robotnika, który skradłszy w hotelu futro, usiłował takowe spieniężyć za bagatelkę; równie aresztowano za kradzież czeladnika rzemieślnika.

*** Sprzedaż.** Plac przy Rybakach należący do Taschela, sprzedany został za 6000 tal. p. Stiborowi.

*** Kuratorium biblioteki Raczyńskich** powzięło w ostatnim roku administracyjnym następujące ważne uchwały, które częścią już zostały wykonane, częścią wykonane zostaną już w najbliższym czasie: 1) ustalenie pewnego całego funduszu obejmującego etatu rocznego; 2) podwyższenie płacy wszystkich tych urzędników biblioteki, co uzyskali dotąd w myśl statutu potwierdzenie ministra oświaty; 3) wyznaczenie pewnej odpowiedniej fundacji kwoty, celem uzupełnienia i systematycznego powiększenia biblioteki; 4) dać uchwalono odezwać się do rządu celem popierania i subwencjonowania tej tak ważnej dla miasta i prowincji instytucji, która ograniczona dotąd na swe własne wcale nie znaczne środki (fundusz ten wynosi obecnie 44.049 tal.) nie może w żaden sposób sprostać swemu zadaniu; 5) w końcu uchwalono, aby przystąpić do naprawy budynku bibliotecznego, na urządzenie większych okien i ozdobienia go od ulicy Wilhelmowskiej odpowiednią fasadą.

*** W sprawie szkoły symulanej** przesłana została petycja zbiorowa rodziców, którzy dla córek swych domagają się tego samego wychowania, jakie udzielano bywa chłopcom uczęszczającym do szkoły symulanej. Zyczeniu temu w ten sposób stanie się zadość, że bądź to urządzonym zostanie przy symulowanej szkole meżkiej osobny oddział dla dziewcząt, lub też magistrat postara się o założenie osobnej symulanej szkoły dla dziewcząt. W tym razie nie byłaby potrzeba pierwszej i drugiej miejskiej szkole elementarnej dla dziewcząt, z których każda liczy obecnie 6 resp. 7 klas, powiększać jeszcze o jedną klasę, co też częścią ze względu na brak lokali, częścią ze względu pedagogicznych nie jest pożądanem zarządowi szkolnemu.

*** Politechniczne towarzystwo** urządziło w sobotę na część dyrektora landszafy p. Willenbüchera, który przez lat dwa przewodniczył temu towarzystwu, obiad na wielkiej sali hotelu rymskiego. Przy tej sposobności spełniano różne i liczne toasty.

*** Donoszą nam z Drezna,** że w tych dniach p. Orska zamierza przybyć do Poznania, aby wystąpić ze śpiewem w między aktach Teatru polskiego.

*** Wanda Kleczkowska,** młoda piękna śpiewaczka występuje na scenie pod nazwiskiem przybranym: Bogdani. Kształciła się we Wiedniu u sławnej nauczycielki muzyki Pani Hassel-Barth, a później w Paryżu u Pani Garcia i sławnego swego czasu śpiewaka p. Rogera Występowała w Niemczech w rolach sopranowych we Frankfurcie nad Menem i w Monachium; zjadł ją zaangażowano na Primadonnę do Turynu. Znalazła tam takie powodzenie, iż intendent Królewskiego teatru w Berlinie zawezwał ją, aby wystąpiła w rolach gościnnych w Operze królewskiej w Berlinie w pierwszych dniach listopada r. b. w dwóch rolach, to jest: w Weselu Figara (opera Mozarta) i w Cyrulniku Sewilskim Rosiniego. W obu rolach podobna była bardzo. Rysard Wnerst wielki znawca muzyki a surowo bardzo krytyk pisze o niej: Mit der Riesenaufrage der Susanne Mozarta's trat Fr. von Bogdani zum ersten Male vor das hiesige Publikum. Diese Rollenwahl lehrt die Gastin, deren Begabung auch keineswegs derselben widerspricht. Musikalische Correctheit, Reinheit der Intonation und Bühnengewandtheit stehen Fr. v. Bogdani zu Gebote. Der Sprache derselben haften aber ein polnischer Dialekt an.“ Wczoraj przybyła Panna Kleczkowska do Poznania ze Szczecina, gdzie ją przyjmowało z wielkim entuzjazmem, aby wystąpić w kilku rolach w Operze niemieckiej, z powodu, że polskiej Opery w Poznaniu nie ma. O ile wiemy, po raz pierwszy wystąpi z d. 17 bm. w Cyrulniku Sewilskim.

Z Poznania udaje się Panna Kleczkowska do Paryża, gdzie jest zaangażowana przy Operze Włoskiej.

*** Z Torunia** donoszą nam o wystawie gwiazdkowej co następuje: W niedzielę o godzinie 9 w hotelu p. Duszyńskiego pod trzema koronami otwartą została wystawa gwiazdkowa. Na uroczystość tę zebrało się spore grono osób, mają

kładł przycisk na zgodne i wspólne działanie, którego skutkiem rzeczona wystawa, świadcząca o przemysle polskim. Dalej opowiedział historię przemysłu i polskości w ostatnich latach w Toruniu i wplyw, jaki na jedno i drugie wywarły Bank Toruński oraz Gazeta Toruńska. Tam gdzie było rozstrzeżenie, odosobnienie — dziś pewne skupienie i ład — czego do wodom i obecna wystawa. Wystawa ta mieści się na sali w hotelu pod turkami koronami, stojnie w kwiaty, kobiece, obraz i rzeźby przybranę. Na środku bogaty okaz blawatów, i bielez handlu Bułakowskiego. W wystawie tej wzięło udział 31 wystawców, reprezentujących 21 zawodów. Najwięcej wystawców jest szewców, bo 7, siodlarzy, ślusarzy, fabrykantów cygar i stolarzy po 2. Całość bardzo gustownie się przedstawia. Serce rośnie patrząc na to pierwszoklasowe zbiorowe przemysłu polskiego. Dalsze szczegóły później podamy, dziś to tylko nadmieniamy, iż wystawa ta trwać będzie do końca bieżącego miesiąca.

* Wiesz Włodzimierzowo w powiecie Szubińskim, przechrztała została na Elisenhof.

* W Kórniku zmuszono byli wystąpić z tamtejszego polskiego stowarzyszenia, a to na wyraźny rozkaz władz wyższych, dwaj nauczyciele, sprawujący w tym towarzystwie urzędy kasyerów.

* Dyrektor zakładu osieroconych chłopców w Lesznie ogłasza, że od lutego znajduje się w tym zakładzie chłopcy na przybyły tutaj przypadkowo, którego nazwiska, ani mieszkanka nie zdołano dotąd sprawdzić, wszelkie bowiem podawane w tej mierze szczegóły okazały się mylnymi. Chłopiec ten leży lat 10, ma włosy ciemne, wysokie czoło, szeroki nos i ciemne oczy.

* Książka unicy: Bojarski, Sieniewicz i Star-kiewicz, wypędzeni przez Moskali z Kongresówki, stanęli już w Rzymie i mieli audyencyę u Ojca św. wraz z wszystkimi innymi księżmi Polakami w Rzymie przebywającymi.

* Podeszły wystawy wiedeńskiej ma być wystawia- na opera turecka, osnuta na narodowych pieśniach tureckich i mało-azjatyckich. Libretto napisał Turek Disian-Bey. — Nie wiadomo, czy opera śpiewana będzie w języku tureckim, co byłoby dopiero osobiwością dla Europejczyków.

* W księgarni Gubrynowicza i Schmita wyszedł świeżo tom „Pamiętniki” Karła Piętkowskiego. Jest ich trzy: Garbusiek, Pamiętniki młodej kobiety i Następstwa, a każda z nich jednakże wszystkie lekko są naszkicowane, jest prawdziwą perełką w literaturze powieściowej. Garbusiek szczególnie odznacza się dziwną prostotą i rzetelnością opowiadania. Na kilkadziesiąt kartkach, skreślił autor dzieło młodzieńcze, który na plecach dźwiga ojca grzechy z taką prawdą, że trudno nieraz iże utulić w oku. Pamiętniki pięknością dorównują Garbusko-wi. Dzieło młodego malarza opowiedziane są w nim z równą rzetelnością, która jest cechą wszystkich utworów tego utalentowanego pisarza. Mniej już nam podobają się Następstwa. — Autor zbyt pospiesznie skreślił tę powiastkę i dla tego brak jej artystycznej całości.

* P. Leopold Steinman, o którego talencie rzeźbiar- skim niejednokrotnie wspominaliśmy w naszym piśmie, wykoń- cza obecnie medalion Wincentego Pola podług fotografii zdję- tej krótko przed śmiercią poety.

* Komedia Be. edixa: Die zärtlichen Verwandten, tłumaczy na język polski p. Zofia Meller.

* Z powodu ułaskawienia skazanego na karę śmierci Bosa, który dnia 28 października zamordował w pobliżu Ka- zimierza (powiatu Szamotulskiego) cyrulika Fischera, przypomi- nają dzienniki że w państwie pruskim nie spełniono od roku 1868 ani jednego wyroku śmierci, zapadłego przed sądem przy- sięgłym.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 11 grudnia Damazo- go papieża, w kalendarzu słowiańskim Wojmira.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 2, zachód o godzinie 3 minut 41.
Dnia 11 grudnia 1227 Leszek Biały zdradziecko w Gasa- wie zabity. — 1409 walny zjazd w Niepolomickim. — 1444 Wła- dysław III ginie pod Warną. — 1673 świetne nad Turkami pod Chocimem zwycięstwo. — 1842 emisaryusz Liberadzki powie- szony w Warszawie.

Z Trzemesznej. (B.) Przed niedawnym czasem zwi- edzał na wyrażne życzenie magistratu tutejszego Radca Regen- cyjny p. Polte nasze progimnazjum. Po trzydniowym poby- cie wyjechał dalej, jak się zdaje zadowolony z rezultatów egzami- nu. Celem tej rewizji było wyrobienie dla uczniów sekundy prawo otrzymania świadectwa do służby jednorocznej, co w naj- bliższym czasie nastąpi. Jak z jednej strony jest i to w naszych stosunkach obecnych wielkim dobrodziejstwem, tak z drugiej strony odbyta rewizja nie została także bez ujemnych i przy- krych następstw dla zakładu.

Do rektora zakładu nadszedł dzisiaj rozkaz od Regencyi Poznańskiej a podpisem p. Wegnera z nadmienieniem iż od Wielkiej nocy nauka religii katolickiej tylko w języku niemieckim udzielana być może. Równocześnie nadszedł telegram zakaz brania udziału w jutrzejszym Nabożeń- stwie, jeżeli takowe jest nadzwyczajnem i wyjątkowem tak dla nauczycieli jako i dla uczniów. Co o tem myśleć i mówić, każdy pojmuje.

Czyżby nie ten sam sposób uczenia i cywilizowania nas jak w Rosyi? — Wtych dniach nadeszło orędzie od X. Arcybis- kupa Poznańskiego zawiadamiające przełożonego alumna- tu szlachy i szpitalnego X. Tomaszewskiego, iż wia- dza duchowna nie ma przeciw przyłączeniu zakładu po s.p. opacie Kosmowskiemu do tutejszego progimnazjum. Z radością dzielimy się tą wiadomością, która tak dla rodziców jako i opiekunów uczniów naszych nie zostanie bez wielkich korzyści. Wszystkim księżom którzy dotąd tak gorliwie pracowali nad do- brą alumnatą s.p. Kosmowskiemu, należy się prawdziwa po- dzięką i uznanie!

O ile nas dochodzą wieści, zamierza dyrygent naszego pro- gimnazjum p. Dr. Sarg opuścić Trzemeszno. Byłoby to wiel- ką stratą dla miasta i zakładu, bo o ile sądzić możemy p. Dr. Sarg jest znakomitym pedagogiem, gorliwym i energicznym przełożonym szkoły, i pod jego kierunkiem i za jego gorli- wością i staraniem zakład ten bardzo wysoko dziś stanął.

Przechodząc do rzeczy potocznych donosimy iż powietrze jak wszędzie tak i u nas jest łagodne, iż i my jadamy powtór- nie piękne świeże maliny, świeży groszek, lubujemy się w ogra- dach widokiem na nowo kwitnących róż, i zielonych wisiennik, które bodaj dojrzewają. Deszcz pada od dni kilku ustawicznie, to też drogi tak są zalewane jak Boże wiejszają za miasto, a kto chce kazać zawiązać się na dworze, niechaj robi testament. Niedawno wyrzuciła poczta przy mieście, a nieszczęśliwy pasażer nie małe odmówił zjadł uszkodzenia na zdrowiu. Od 5 lat budują kolej, od pół roku zamierzają wybudować szosę od mia- sta do dworca. To też dwóch a czasami 5 ludzi gorliwie krzą- ta się koło tej budowy mamy nadzieję, i za rok stanie gotowa. Drożyna jak wszędzie! a pieniędzy brak okropny. Każdy się pyta gdzie miliardy i oczekuje ich nadpłynięcia. Niektórzy nie

chcą wierzyć aby Francya już coś zapłaciła i wyjeżdżają do Ameryki a przestrogi i uwagi nie nie pomagają. Miasteczko nasze jak się spodziewać było można przez kolej nie nie sko- rzystało, chyba utraciło. Mało przejeżdżających, mało wyjeżdża- jących, chyba więcej wozów wyładowanych zbożem przyjeżdża na kolej. Stan zdrowiu nie jest u nas pocieszający.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł No. 49 i zawie- ra: O metodzie w nauce ekonomii, politycznej, napisał Dr. Jó- zef Descours de Tournay. (Ciąg dalszy.) — Obrazki literackie Ze wspomnień tu aca Sobarr. (Ciąg dalszy.) — Kilka uwag o liryce i lirykach naszych najnowszych. (Dokończenie.) — Mam dwa domy. Frazska sceniczna w 3 aktach, przez Włodzimierza Wolskiego. (Ciąg dalszy.) — Przegląd literacki: Dr. J. Girgen- sohn: Kritische Untersuchung über das VII. Buch der Historia Poloniae des Dlugosch, i Dr. M. Perlbach: Die ältere Chronik von Oliva. — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach pol- skich. — Ogłoszenia.

— * Nakładem księgarni p. Leitgebra i spółki wy- szedł Katalog pieśni polskich i obcych z polskimi słowa- mi znajdujących się na składzie w tej księgarni. Katalog ten może posłużyć jako dokładny podręcznik dla tych, coby mieli ochotę zapoznać się bliżej z dziełami muzykalno-wokalnymi księgarni p. Leitgebra i sp.

— Dziennika Mód wyszedł No. 5 i zawiera: Opis rybn. — Wyższe od ambicy potęga, powieść Pauliny z L. Wilkońskiej (dokończenie). — W Gondoli, przez S. M. Witkowskiego. — (dokończenie). — W Gondoli, przez S. M. Witkowskiego, przez Marya z książką Czartoryskich księżną Wirtemberską, przez Lucjana Siemienińskiego. — Słowo o cholery (dokończenie), przez K. Lutoskiego. — Z kraju i świata p. Omikrona. — Kro- dka mody przez p. A. Stre. — Biblioteczka. — Opis rybn. (dokończenie). — Opis rybn. kolorowych. — Rebus. — Ilustracje i dodatki: 31 drzeworytów w tekście, do opisu strojów i robót. — Księżna Wirtemberska, drzeworyt. Ryćnia kolorowana. — Tablica krajów.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 10 grudnia:

HOTEL FRANCUSKI. Pani Hrabina Potulicka z Wielkich Je- zior, Pani Chłapowska z Karczewa, Pani Nieskowska z córka z Królestwa Pol., Karol Thieme z Warszawy, Stanowski z Keyni, Szechociński z tam. z Królestwa Pol., Bracia Brzeszy z Jakubowa, Kościelski Józef z Szarleja, Ks. Słominski z Potulic, Ks. Górecki z Roska.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Kolej Marchijsko-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 12 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 2 m. 34 Poc. pop. 1-3 kl. rano g. 11 m. 8
Poc. pop. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 40 Poc. pop. 1-3 kl. w p. g. 12 m. 8
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 9 m. 24 Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 42

Kolej Bydgosko-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. mies. 1-4 kl. rano g. 7 m. 6 Poc. mies. 1-4 kl. rano g. 5 m. 34
Poc. mies. 1-4 kl. pop. g. 1 m. 53 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 30
Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 22 Poc. mies. 1-4 kl. wiec. g. 8 m. 2

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. pop. g. 7 m. 43 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 54 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 52 Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6 Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 11 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 49 Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47 Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.				Odjeżdżające poczty.			
Z	godz.	minut	pora dnia.	Do	godz.	minut	pora dnia.
Września	3:55	—	rano	Skwierzyny	6:45	—	rano
Wągrowca	4:—	—	—	Pleszewa	7:—	—	—
Krotoszyna	7:—	—	—	Wągrowca	7:20	—	—
Obornik	8:30	—	—	Kurówka	8:30	—	—
Ostrowa	8:50	—	—	Strzałkowa	12:12	—	pop.
Cylichowy	9:10	—	—	Obornik	6:—	—	wie-
Strzałkowa (Stupecy)	9:10	—	—	Krotoszyna	8:—	—	czor.
Kurówka	6:55	—	pop.	Cylichowy	8:25	—	—
Wągrowca	8:—	—	wie-	Ostrowa	9:10	—	—
Pleszewa	8:15	—	—	Wągrowca	11:30	—	—
Skwierzyny	8:15	—	rem.	Września	11:45	—	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Gdańsk. 7 grudnia. Powietrze przez cały prawie ty- dzień było pochmurne i dżdżyste; dzisiaj lekki przymrozek. Wiatr południowy.

W wielu krajach zachodniej Europy powietrze również jest dżdżyste jak u nas, a zjad obawa, że tak nie normalny stan at- mosferyczny zgubnie wpłynie na zbyt wybujałe oziminy, co- raz więcej się upowieszczenia. Wskutek tego, w Anglii pomimo o- gromnych dowozów zagranicznych, ceny zeszłego tygodnia nie tylko bez zmiany się utrzymały, ale nawet na niektórych pla- cach cokolwiek się wzmochnyły.

Lepsze gatunki pszenicy suchej, szczególnie były poszu- kiwane i wyższą osiągały cenę, ponieważ wielka część dowozów krajowych, a nawet dużo ładunków okretowych z powodu cią- głej niepogody w najgorszym znajduje się kondycji i bez do- mieszania suchego ziarna użytych być nie może.

Ostatnie depesze z Nowego Yorku donoszą, że kanały ame- rykańskie teraz już pokryte lodem, lecz z różnych portów tego kraju wysłano do Anglii w listopadzie do 600,000 kwarterów pszenicy i 102,000 beczek mąki, licząc beczkę po 88 kilogramów.

W większej części portów francuskich tranżakey spokojne, pokup słaby i ceny chwiejne. Jakkolwiek osłabienie to mniej jest wynikiem obfitego dowozów i zapasów, lecz raczej spowo- dowane przez wezbranie rzek i uniemożliwienie przez to fabry- kacji mąki, to przecież jest faktem, że w przeciągu ostatnich 15 dni ceny pszenicy o 1 fr. do 1 fr. 50 cent. na 100 kilog. się cofnęły.

Jedynie Marsylia stanowi wyjątek, gdyż tam pomimo dość znacznego importu sprzedaż dość łatwo po niezmiennych ce- nach zeszłego tygodnia. Żyto i jęczmień bez zmiany. Owies tańszy.

Na naszym placu, pomimo bardzo małych dowozów pokup był bez ożywienia, przy słabych przeważnie cenach. Jed- nie towar wyborowy po cenach zeszłego tygodnia, wyjątkowo chętniejszych znajdował kupców, inne zaś gatunki pszenicy zu- pełnie zaniedbane, nawet przy ustępie 1½ do 2 tal. na tonie zwykle nie znajdowały pomieszczenia. Tranżakey w ogóle by- ły słabsze aniżeli depesze zagraniczne to usprawiedliwiać zda- wały, lecz zdaje się, że stosunek cen naszych do angielskich wysoki fracht i asekuracja, rzeczywiste eksport do Anglii mało czynia zyskownym.

Jęczmień i groch bez zmiany, lecz mało żądane. Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 800, żyta ton 120. Placono za 2000 fun. wagi celną czyli jedną tonę:

	wag	hol.	tal.	tal. sgr. fen. 3 tal. sgr. fen.
Pszen. białej.	122-130	85-87	3 18 6	3 21 —
" wys. pstr. szkl.	127-129	83-85	3 16 —	3 18 6
" jasno pstrój	127-129	83-84	3 15 —	3 17 —
" pstrój	126-128	78-80	3 10 —	3 12 —
Żyta krajowego	120-124	52-54	2 4 —	2 6 6
Jęczm. dwurzędnego	112-118	47-51	1 20 6	1 25 —
Grochu białego podl. gat.	43-45	1 28 —	2 1 —	—

Aleksander Makowski i Sp.

Wrocław. 6 grudnia. Jesień na sechylu, a tempera- tura utrzymuje się bez przerwy do tego stopnia łagodna, że w wielu miejscach modrak i inne rośliny na polu kwitną. To też i oziminy tak wybujały, że każda zbyt nagła zmiana atmosfery bardzo szkodliwie na nie wpłynąć może. W Anglii, gdzie przy- tęp nieustannie panowały śloty, wielką obawę o siewy mają i po przyszłych zbiorach nie sobie pomysłowego nie rękują — przewidują, że rok 1873 większego nie przyniesie plonu, jak rok tyle nieszczęśliwej pamięci 1853! Dowozy wprawdzie do tego kraju zawsze są znaczne, a na wiosnę pewno się jeszcze zwiększą — gdy Ameryka i Australia z tegorocznymi planami swemi na naszym kontynencie stana. Lecz też pamiętać należy, że Anglia na pokrycie tegorocznego niedoboru swego nie mniej jak 12,000,000 kw. potrzebuje będzie. W południowej Rosyi, gdzie zbiór tego roku tylko był średni, tak znacznych dowozów spodziewać się nie można, a Francya i Niemcy prawdopodobnie już wszystko Anglii wydały, co ze sprzętu swego na zbyciu mieli. To też w tym kraju po krótkiej chwilejności nie tylko, lecz tendencya zmniejszenia wstrzymać została, ale nadto, pomimo dość znacznych dowozów — dążność podwyżki na nowo zapo- nowała.

We Francyi — dowozy na targi bardzo były małe, w wielu miejscach nawet nie pokrywały miejscowych potrzeb. Zapasy miast portowych wcale nie wielkie; Marsylia n. p. miała tylko 25,000 hekt. pszenicy na składach swoich. W ogóle więc uspo- sobienie bardzo było słabe, a w Paryżu mąka nawet wyżej no- towana była.

Belgia i Holandya — nie tyle wprawdzie ożywione były lecz przy bardzo dobrym usposobieniu. Prowincje nadreńskie i południowe Niemcy, bez większego dowozu, nieźle nimi stałe utrzymać ceny.

Srodkowe Niemcy pod wpływem spekulacji giełdowych różne przechodzą fluktuacje, lecz ogólnie usposobienie zawsze pozostaje stałe. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy 55 tal., żyta na ten miesiąc 58½ tal., na grudzień- styczeń 57½ tal., na kwiecień-maj 1873 r. 57½ tal., na maj-czer- wiec 58 tal.

Targ nasz ostatni przy średnim dowozie prawie niezmiennie utrzymał ceny, ożywienia jednak trochę mniej było i kupiec więcej przebiegający. Notowano:

	Pszenica za 100 kilogr. (200 funtów) biała	7 — 9½ tal.
Żyto	—	—
Jęczmień	—	—
Owies	—	—
Groch	—	—
Wykę	—	—
Łubin	—	—
Koniczynę za 50 kilogr. [100 funtów] białą	17½ — 21½	—
Rzep	—	—
Rzepak	—	—
Okowita spokojnie, za 100 litr. [100 kwartpols.] 100°	—	—
Trasa w miejscu 18½ tal., na ten miesiąc 18½ tal., na kwiecień- maj 1873 r. 18½ tal.	—	—
Banknoty austr. po 92½ tal. za 150 flor.	—	—
Banknoty rosyjsko-polskie po 82½ tal. za 90 rub.	—	—
Bank r. ólniczo-przemysłowy	—	—
Kwilecki, Potocki i Sp.	—	—
Filia wrocławska.	—	—

Giełda poznańska, 10 grudnia.

Poznańskie stare 5½ % listy zastawne 93 żąd. Poznańskie nowe 4 % listy zastawne 89½ placono tal. Poznańskie listy rent. 92½ tal. żąd. — Poznańskie prowincjonalne akcy- bankowe — tal. żąd. — Pozn. 5½ % obligacye prow. 100½ tal. plac. Poznań. 5½ % obligacye powiatowe 100½ tal. plac. Poznańskie 4½ % oblig. pow. 92 tal. żąd. — Oblig. pozn. mel. Obry — pl. — Oblig. miejsk. 4½ % — tal. żąd. — Oblig. miejsk. 5½ % 100½ tal. plac. Rumun — talar. — 3½ % Obligacye długu państwowego — talar. — 4½ % pożyczka państwowa — talar. 5½ % Północno-niemiecka pożyczka związkowa — tal. plac. — Akcyce kolei żelaznej marchijsko-pozn. 53 tal. plac. — Polskie banknoty 82½ tal. żąd. — Zagraniczne banknoty 99½ plac. — Akcyce Tellusa (wyłącznie dywid.) (Biński, Chłapowski i Sp.) 114½ placono. — Kwilecki, Potocki i Spółk. 97 żąd. — Wsch.-niem. akcyce bank. 100½ plac. — Wschod.-niem. produkcy- one akcyce bank. 93 plac. — Prowincjonal. wekslowe i diskon- towane akcyce bankowe 102½ plac.

Żyto: cena regulacyjna 55½ — na grud. 55½, na grudzień- styczeń 55½, — styczeń-luty 55½ — luty-marzec — marzec-kwiecień — na wiosnę 1873 55½ —
Okowita: cena regulacyjna 17½ — na grudzień 17½ na styczeń 18 — na luty 18½ — na marzec 18½ — kwiecień — maj 18½.

* Mąka. Berlin, 9 grudnia. Pszenka Nro 0 12-11½ tal. Nro. 0 i 1 11½-11, rżana Nr. 0 8½ — Nr. 0 i 1 8-7½.

Giełda berlińska, 9 grudnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72-92 talar. wedle gatunku żądano, pośl. żółta 71-77½, pośl. żółta polska 77, pie- kna biała polska 88½, wys. piękna żółta 86½ tal. plac. na grudzień 85-84½, kwiec.-maj 82½-83, maj-czerw. 82½-83 tal. plac. Żyto: per 1000 kilo w miejscu 55-60 tal. wedle gat. żd. dobre krajowe 58½ talar. z kolei placono, na grudzień 57½, grudzień-styczeń 56½, styczeń-luty 57, kw.-maj 56½, maj-czerw. 56½-57-58½ tal. pl.

Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 48-60 talar. wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 38-48 tal. wedle gat. żąd. pośl. polski i wschodnio-pruski 38-40, czeski 40-45, pomorski 44-46 talar. z kolei plac. na grud. 43½, kwiecień-maj 45½, maj-czerw. 45½ tal. pl.

Groch per 1000 kilo do gotowania 49-56 tal., na pa- szę 44-48 talarów.

Olęj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 23½ tal. na grud. 23½, grudzień-styczeń 23½-24, styczeń-luty 23½-24, kwiec.-maj 24½-25, maj-czerw. 24½-25 tal. pl.

Olęj iniany per 100 kilo w miejscu 25½ tal.

Olęj skalny per 100 kilo w miejscu 15½ talarów, na na grud. i grudzień-styczeń 14½-15, styczeń-luty 14½-15, kwiec.-maj 14½-15 tal. pl.

Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 18 tal. 22-24 sbr. placono, na grud. 18 tal. 23-26-24 sbr. grudzień-styczeń 18 tal. 15-16 sbr., kwiecień-maj 18 tal. 24-26-25 sbr., maj-czerw. 18 tal. 25-27 sbr. plac.

Giełda wrocławska, 9 grudnia.

Koniczyna czerwona: obrót mały, poślednia 11-12, śred. 12-13, piękna 14-15, wys. piękna 15½-16½ tal.

Koniczyna biała: spokojnie, poślednia 12-14, średnia 16-18, piękna 18½-20½, wysoko-piękna 21-22½ tal.

Żyto: per 1000 kilo stałe, na grud. 58½ pl., grudzień- styczeń 58 pl. kw.-maj 57½ plac. maj-czerw. — tal. żąd.

Pszenica: per 1000 kilo, na grudzień 55 żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo, na grudzień 82 tal. pl.

Owies: per 1000 kilo, na grudzień 43, kwiecień-maj — talar. placono.

Rzepak per 1000 kilo na gru- dzień 104 placono.

Olęj rzepiowy pr. 100 kilo stałe w miej. 23½ żądano.

na grudzień 22½ pl., grud.-styc. 22½ żąd., kw.-maj 23½ placono

na maj-czerw. 24½ tal. żąd.

Okowita za 100 litr. a 100% spok., w miejscu 18½ tal. żąd., 18½ plac. na grud. 18½ plac. na grud.-styczeń 18½ żąd. styczeń-luty — placono, kwiecień-maj 18½ maj-czerw. 18½ tal. plac.

Na targu

	W tal.	sgr i fen per 100 kilogramów
Pszenica biała	9 2	8 9
Żyto	8 14	8 —
Jęczmień	6 4	5 28
Owies	5 12	5 10
Groch	4 14	4 8
Rzepak	5 15	5 —
Rzepak zimowy	10 10	9 25
	9 17	9 2 6
	8 10	8 10 —

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 10 grudnia 1872.

Stan powietrza: Pszenica: stałe w miejscu 23½ na grudzień-styczeń 23½ na kwiecień-maj 24½
grudzień 82½ na wiosnę 83 maj-czerw.